SZKICE O KOBIECIE I SOCJALIŹMIE

A. BEBEL

PRZEDMOWA
I OPRACOWANIE
DOROTY
KŁUSZYŃSKIEJ

T-wo Wyd. „Światło"
Sp. z odp. udz.
Skład Gł. w Księg.
Robotn. Warszawa
Warecka 9
CENA 85 gr.

ZESZYT IV

A. BEBEL

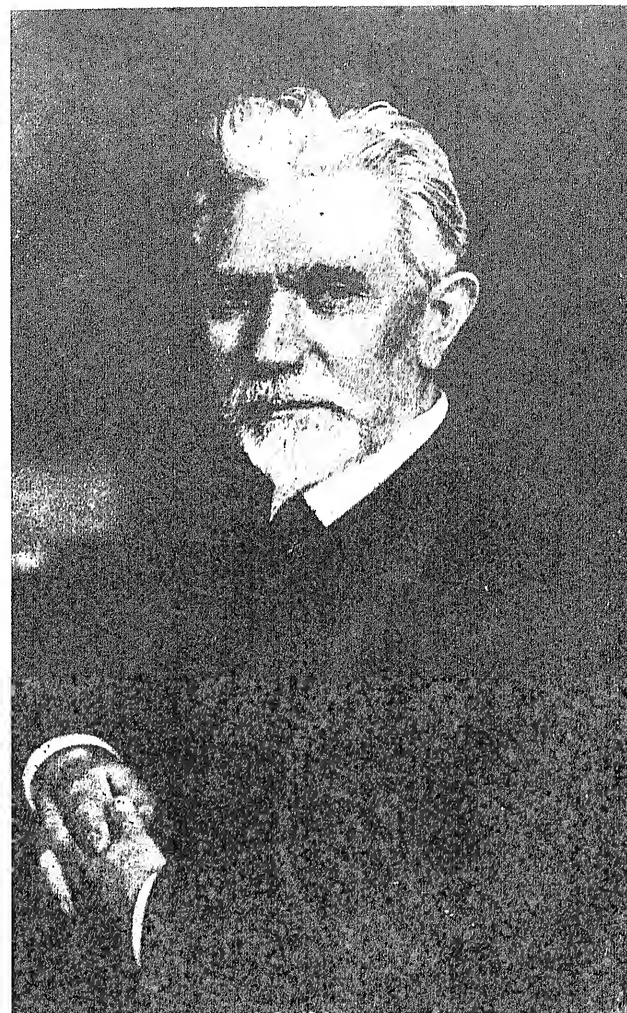
SZKICE O KOBIECIE I SOCJALIŹMIE

Przedmowa
i opracowanie
D. KŁUSZYŃSKIEJ

NAKŁADEM T-WA WYDAWNICZEGO „ŚWIATŁO", SKŁAD
GŁÓWNY KSIĘGARNI ROBOT. WARSZAWA, WARECKA 9



Odbito w drukarni
Spółki Nakładowo-
Wydawniczej
„Robotnik"
Warszawa,
Warecka 7



A. BEBEL



AUGUST FERDYNAND BEBEL

W plejadzie twórców oraz przywódców ruchu socjalistycznego w Niemczech, w licznym szeregu zasłużonych mężów Międzynarodówki robotniczej nazwisko **Augusta Bebla** jaśnieje niepowszednim blaskiem.

Urodzony dnia 22 lutego 1840 roku w Kolonji nad Renem, syn żołnierza w służbie pruskiej, który przeniósłszy się z rodzinnych stron pod Ostrowiem w Poznańskiem do fortecznych murów w Moguncji, poślubił tam ubogą dziewczynę z Wetzlaru, August Ferdynand Bebel został zupełnym sierotą w 12 roku życia. Odumarł go bowiem ojciec, wkrótce potem matka, pozostawiając podrastającego chłopaka bez opieki i środków do życia. W 14 roku życia ukończył nauki dzięki zapomogom gminy i wstąpił jako uczeń do pracowni tokarskiej, gdzie w ciągu 4 lat, wśród ciężkich warunków, uczył się rzemiosła, wyzwalając się wkońcu na czeladnika tokarskiego. Żywy, łaknący wiedzy umysł, wielki temperament, chęć poznania innych dzielnic niemieckich, wszystko razem złożyło się na to, że zaraz po swoich wyzwolinach czeladniczych Bebel ruszył w kraje, o których czytał w wolnych chwilach od zajęć, uzupełniając swoje szczupłe wiadomości, nabyte w szkółce ludowej w Wetzlar.

W ciągu dwóch prawie lat wędrował Bebel po miastach i miasteczkach południowych Niemiec, Austrji i Szwajcarji; przez dłuższy czas zatrzymał się zwłaszcza we

Fryburgu, Ratyzbonie i Salzburgu, ośrodkach ówczesnego katolickiego ruchu robotniczego. Przebywał więc dłużej w atmosferze klerykalizmu, jaka panowała w miejscowych stowarzyszeniach robotniczych, przyczem — rzecz prosta — nie pozostało to bez wpływu na kształtowanie się poglądów przyszłego przywódcy niemieckiego ruchu socjalistycznego.

Jako 20-letni młodzieniec jedzie do Lipska, szukając zajęcia w swoim zawodzie. Wówczas, z początkiem roku 1861, zaczął się w Lipsku rozwijać samodzielny ruch robotniczy. Znalazłszy zajęcie, marząc wciąż o zdobyciu jaknajrozleglejszych wiadomości ze wszystkich dziedzin wiedzy, zwłaszcza przyrodniczych i prawno-społecznych, Bebel przystąpił do lipskiego stowarzyszenia robotniczego. Pochłonięty nauką, słuchaniem stałych wykładów, interesując się tylko oświatową działalnością stowarzyszenia, nie zwracał prawie uwagi na namiętne spory, ożywione dyskusje i utarczki, staczane stale przez socjastyczną opozycję. Pracował, zyskując na wpływach i znaczeniu oraz rozszerzając swoje horyzonty umysłowe; akcja opozycji nie pozostała jednak bez wpływu na Bebla, który po rozłamie nie wystąpił ze stowarzyszenia oświatowego.

Myśl zjednoczenia frakcyj socjalistycznych nie opuszczała wszakże Bebla ani na chwilę; najserdeczniejszem jego życzeniem było zwołanie ogólnego zjazdu robotniczego, złączenie poszczególnych odłamów robotniczych i utworzenie — w przeciwieństwie do mieszczańskiej demokracji liberalnej — robotniczej socjalnej demokracji. Aczkolwiek na zjeździe w Eisenach w r. 1869 do zjednoczenia nie doszło, to jednak osiągnięto już połączenie pozostałych organizacyj i luzem idących grup robotniczych i utworzono „Socjalno-Demokratyczną Partję Robotniczą".

Stosunek partji eisenachskiej do ówczesnej Międzynarodówki określał Bebel słowy, które dokładnie charakteryzują rolę narodową partji robotniczej: „Przedewszystkiem — mówił — musi powstać partja socjalno-demokratyczna w samych Niemczech, narówni bowiem z międzynarodową, potrzebna jest i narodowa organizacja, gdyż pierwsza bez drugiej byłaby jeno cieniem".

Wojna francusko-niemiecka 1870—71 r. doprowadziła do zjednoczenia Niemiec pod hegemonją Prus. Przez cały czas trwania tego krwawego zmagania Bebel, należąc do parlamentu północno-niemieckiego, walczył stale z oszukańczą polityką pruską. Zwalczał nie idee zjednoczenia narodowego Niemiec, lecz dynastję Hohenzollernów i zaborczą politykę Bismarka.

Wybrany w dniu 3 marca 1871 r. z dotychczasowego swego okręgu w Glauchau-Meerane do parlamentu nowoutworzonej Rzeszy nie przestaje sam jeden zwalczać ogólno-niemieckiej reakcji i demaskować nowego kanclerza. Bismark, któremu, według jego własnych słów, komuna paryska przysporzyła jeszcze jedną „nieprzespaną noc", zaniepokojony jej wybuchem, starał się tłumaczyć w bezczelny sposób parlamentowi niemieckiemu, iż przyczyną powstania paryskiego jest dążenie proletarjatu francuskiego do uzyskania samorządowej gospodarki miejskiej na wzór pruski. Bebel, jedyny wówczas socjalista w parlamencie, wypowiedział wspaniałą mowę, w której wyjaśnił istotne przyczyny i prawdziwe cele walczącego ludu francuskiego. „Cały proletarjat europejski oraz wszyscy, dla których drogie jest jeszcze ukochanie wolności i niepodległości, wołał August Bebel, zwracają na Paryż swe oczy. I jeżeli nawet w tej chwili zduszono Komunę, to wierzajcie, iż walka w Paryżu jest jeno maleńką potyczką, że główna bitwa stoczona zostanie w Europie, oraz że hasło bojowe proletarjatu paryskiego — walka pałacom, spokój chatom, śmierć nędzy i próżniactwu — będzie zawołaniem bojowem proletarjatu wszecheuropejskiego".

Bismark zdawał sobie sprawę, że socjalna-demokracja niemiecka to główny i najniebezpieczniejszy wróg reakcji pruskiej i wyzysku kapitalistycznego. Rozpoczyna się

okres prześladowań, które ostatecznie jednoczą ruch robotniczy. Bebel, znajdując się w więzieniu, nie mógł uczestniczyć w r. 1875 w zjeździe Gotajskim, który położył kres sporom i szkodliwym tarciom.

Podczas dwunastoletniego okresu praw wyjątkowych przeciwko socjalistom, Bebel, jako poseł do parlamentu i sejmu saskiego, stał wciąż na posterunku, piętnując każdy nowy gwałt i bezprawie rządów Bismarka.

W czasie ery bismarkowskiej „kulturkampfu", który właściwie był spotęgowanym uciskiem Polaków w zaborze pruskim, Bebel występował szczerze przeciwko uciskowi Polaków, demaskując niejednokrotnie „żelaznego kanclerza".

Po śmierci Liebknechta Bebel objął przewodnictwo partji i frakcji parlamentarnej, kierując całą pracą organizacyjną oraz całą polityką parlamentarną partji. Niestrudzony, pełen energji i sił, poświęcający się całkowicie partji w jej wielkich i ciężkich chwilach, przemawiający prawie codziennie bądź to z trybuny parlamentarnej, bądź też z mównicy wiecowej, znajdował jednak Bebel czas na propagowanie swoich idej, idej partji i całej Międzynarodówki nietylko w żywem słowie, ale i w piśmie. Szereg broszur, artykułów, odezw koronuje wreszcie wspaniałe dzieło Bebla „Kobieta i socjalizm". Przetłumaczone na wszystkie prawie języki, doczekało się jubileuszowego, pięćdziesiątego wydania niemieckiego.

Bebel łączył ideały międzynarodowej solidarności proletarjatu z ukochaniem kraju rodzinnego, gdyż niepodległość narodowa potrzebna jest klasie pracującej, aby tem skuteczniej mogła prowadzić walkę o swe wyzwolenie. Bebel snuł konsekwentnie nić myśli Marksa, Engelsa i Lassalle'a w tej ważnej dla klasy robotniczej sprawie. Nie były to jednak tylko teoretyczne rozważania. Przy każdej sposobności piętnował zaborczą politykę Bismarcka, zwalczał ucisk narodowy ludu polskiego przez rząd pruski, częstokroć głosił z berlińskiej trybuny parlamentarnej o wielkich aspiracjach narodowych proletarjatu, całego ludu polskiego, o jego nieustannem dążeniu do zdobycia niepodległości narodowej.

Do powszechnego hołdu, jaki sędziwemu, steranemu wiekiem i pracą ofiarną Augustowi Beblowi składa w 70-ą rocznicę urodzin cały świat socjalistyczny, przyłączyła się i Polska Partja Socjalistyczna. Widziała ona w nim nietylko przywódcę robotników niemieckich, człowieka wielkich zasług dla Międzynarodówki, ale również i wielkiego przyjaciela ludu polskiego, stałego obrońcę naszych braci w zaborze pruskim, wybitnego towarzysza, który nauczał współwalczących z nim robotników, iż wolność i niepodległość narodowa są koniecznemi czynnikami zdobycia wolności i niepodległości społecznej.

Dorota Kłuszyńska

PRZEDMOWA

Wiek nasz — jest wiekiem, w którym wielka rewolucja społeczna coraz większe robi postępy. Coraz silniejszy ruch i niepokój umysłów ogarnia wszystkie warstwy społeczne i dąży do głęboko sięgających przekształceń. Wszyscy czują, że grunt chwieje im się pod nogami. Powstaje mnóstwo kwestyj, zaprzątających coraz szersze sfery i o rozwiązanie ich toczą się zawzięte spory. Jedną z najważniejszych kwestyj jest tak zwana **sprawa kobieca.**

Polega ona na zagadnieniu, jakie stanowisko powinna zajmować kobieta w organiźmie społecznym; w jaki sposób mogłaby ona rozwijać wszechstronnie swe siły i zdolności, aby stać się zupełnym, równouprawnionym, pożytecznym członkiem społeczeństwa. Z naszego stanowiska kwestja ta równa się pytaniu, jaką postać i organizację należy nadać społeczeństwu, aby ucisk, wyzysk, bieda i nędza w niezliczonych ich formach ustąpiły miejsca zdrowiu fizycznemu i społecznemu poszczególnych osobników i zbiorowisk ludzkich. Sprawa kobieca jest więc dla nas jedynie jedną ze stron ogólnej kwestji społecznej; może być zatem ostatecznie rozwiązana tylko wraz ze zniesieniem antagonizmów społecznych i usunięciem zła, jakie z nich wynika.

Mimo to, niezbędne jest jednak specjalne badanie tak zwanej sprawy kobiecej. Po pierwsze, nastręczające się

pytanie, jakie było położenie kobiet niegdyś, jakie jest dziś i będzie w przyszłości, obchodzi przedewszystkiem większą część ludzkości, gdyż płeć żeńska stanowi właśnie jej większość. Po drugie, pojęcia, jakie istnieją o rozwoju kobiety w przeszłości, tak odbiegają od rzeczywistości, że konieczne jest ich wyświetlenie dla zrozumienia jej stanu teraźniejszego i przyszłego. Większość bowiem przesądów, z jakiemi coraz to wzrastający ruch spotyka się w rozmaitych sferach i między samemi nawet kobietami, pochodzi jedynie z braku wiadomości i zrozumienia. Utrzymuje się przecież często, iż kwestja kobieca wcale nie istnieje, gdyż to samo stanowisko, jakie kobieta zajmowała dawniej, zajmuje dziś i nadal zawsze zajmować powinna, bo jest ono ściśle określone w granicach domowego ogniska przez „naturalny" jej zawód, jako żony i matki. Wszystko więc, co się dzieje poza czterema murami jej domu lub co nie znajduje się w najściślejszym, widomym związku z jej domowemi obowiązkami, nie powinno jej obchodzić.

Wobec kwestji kobiecej, jak i wobec ogólnej kwestji społecznej, w której główną rolę gra stanowisko klasy robotniczej, istnieją w społeczeństwie różne partje. Ci, którzy pragnęliby zostawić wszystko po dawnemu, znajdują łatwą odpowiedź: zdaje im się, iż kwestja jest rozwiązana, gdy każą kobiecie powrócić do swych „naturalnych" obowiązków. Nie widzą oni, że miljony kobiet z powodów, które później obszerniej wyłożymy, nie mogą dziś spełniać „swych naturalnych obowiązków" gospodyń, rodzicielek i wychowawczyń dzieci; nie widzą też, że miljony innych kobiet nie mogą obowiązków tych spełniać należycie, gdyż małżeństwo stało się dla nich jarzmem i niewolą, skazującą je na nędzną wegetację. Wszystko to nie wzrusza tych „mędrców", jak również nie wzrusza fakt, że niezliczone miljony kobiet zmuszone są do harowania ponad siły, byle tylko nie umrzeć z głodu. Zamykają oni oczy i uszy, aby nie widzieć tych niemiłych im faktów, podobnie jak nie chcą widzieć nę-

dzy proletarjatu, pocieszając siebie i innych tem, iż „wiecznie" tak było, więc i „wiecznie" tak będzie. Nie chcą oni nic wiedzieć o tem, że kobieta ma równe, jak i mężczyzna, prawa do zdobyczy cywilizacyjnych naszego wieku, do korzystania z nich dla ułatwiania i poprawy swego bytu, do rozwoju swych zdolności umysłowych i fizycznych i do użytkowania ich dla siebie.

Godne uwagi jest, że jeżeli powstają nawet dążenia do poprawy sytuacji kobiety, to nie wybiegają one zazwyczaj poza ramy dzisiejszego ustroju społecznego. Nigdy nie zadaje się pytania, czy wraz z osiągnięciem tych celów nastąpi rzeczywista i gruntowna zmiana w położeniu kobiet. Stojąc na gruncie burżuazyjnego, t. j. kapitalistycznego ustroju, uważa się zupełne równouprawnienie obywatelskie kobiety i mężczyzny za rozwiązanie kwestji.

Jasnem jest, że **tego rodzaju** rozwiązanie kwestji nie może być wystarczające. Zupełne równouprawnienie obywatelskie kobiety jest jednak nietylko ostatecznym celem mężczyzn, pozostających na gruncie dzisiejszego ustroju, a sympatyzujących z dążeniami kobiecemi, lecz tak samo traktowane jest również przez emancypantki z burżuazji. Tem samem jednak bynajmniej nie będzie usunięte niewolnictwo, jakiem dla wielu kobiet jest dziś małżeństwo, ani prostytucja, ani ekonomiczna zależność większości żon od ich mężów. Dla znacznej większości kobiet jest rzeczą zupełnie obojętną, czy kilka lub kilkanaście tysięcy kobiet zostanie profesorami, lekarzami, uczonymi lub urzędnikami, gdyż przez to położenie ogólne płci żeńskiej bynajmniej się nie zmieni.

Płeć żeńska, jako taka, cierpi podwójnie: raz z powodu swej społecznej i towarzyskiej zależności od mężczyzn, zależności, która przez formalne równouprawnienie może być złagodzona, lecz nie usunięta, powtóre zaś z powodu ekonomicznej zależności, w jakiej znajdują się wogóle kobiety, a zwłaszcza kobiety z proletarjatu, narówni z mężczyznami, należącymi do klasy robotniczej.

Stąd wniosek: wszystkie kobiety, bez różnicy społecznego stanowiska, jako płeć krzywdzona, uciskana i opanowana przez mężczyzn w całym okresie naszego cywilizacyjnego rozwoju, są zainteresowane w zmianie tego stanu, o ile można go zmienić w warunkach istniejącego ustroju państwowego i społecznego. Interes olbrzymiej większości kobiet nakazuje im jednak prowadzenie walki również i o gruntowną zmianę dzisiejszego ustroju, aby położyć raz nazawsze kres niewolnictwu zarobkowemu, ciążącemu najsilniej na proletarjacie kobiecym i poddaństwu płciowemu, znajdującemu się w najściślejszym związku z dzisiejszemi stosunkami własnościowemi i zarobkowemi.

Kobiety z proletarjatu są szczególnie zainteresowane w walce, prowadzonej ręka w rękę z proletarjatem męskim, o wszystkie prawne instytucje i środki ochronne, broniące kobietę przed degeneracją fizyczną i moralną, oraz zapewniające im siłę życiową i zdolności, niezbędne dla rodzicielki i pierwszej wychowawczyni dziecka. Dalej, jak już zaznaczyliśmy, proletarjuszki powinny wspólnie z towarzyszami swej klasy i losu rozpocząć walkę o gruntowne przekształcenie ustroju, aby zastąpić go przez taki ustrój, który umożliwiłby rzeczywistą ekonomiczną i duchową niezależność obu płci, zapewniając każdemu osobnikowi korzystanie z cywilizacyjnych zdobyczy ludzkości.

Ze wszystkich istniejących partyj jedynie partja socjalistyczna postawiła w swym programie zupełne równouprawnienie kobiet, uwolnienie ich od wszelkiej zależności i wszelkiego ucisku, a żądanie postawiła to nie ze względów demagogicznych, lecz z konieczności, ze względów zasadniczych. Albowiem wyzwolenie ludzkości jest niemożliwe bez społecznej niezależności i równouprawnienia płci.

A. Bebel

KOBIETA W PRZESZŁOŚCI

I.

Zdawiendawna kobieta i robotnik mają tę wspólną cechę, iż znoszą ucisk. Ucisk ten zmieniał swą postać w zależności od czasu i kraju, lecz zawsze pozostawał uciskiem. Świadomość tego ucisku zjawiała się nieraz u uciskanych i pociągała za sobą zmiany i poprawę ich losu, lecz świadomość, ujmująca prawdziwą istotę ucisku i jego przyczyn, zarówno robotnika, jak i kobiety, jest dopiero dziełem naszych czasów. Trzeba było poznać właściwą istotę społeczeństwa i prawa jego rozwoju, zanim mógł powstać ogólny ruch, dążący do zwalczenia ucisku i uciążliwych stosunków, uznanych za niesprawiedliwe. Zakres i natężenie takiej akcji zależy od stopnia świadomości i swobody ruchów, posiadanej przez pokrzywdzone sfery i warstwy. Pod obu względami kobieta stoi niżej od robotnika, zarówno ze względu na obyczaje i wychowanie, jako też i w zakresie swobody prawnej. I inny jeszcze wzgląd gra tu rolę. Długotrwałe stosunki stają się przyzwyczajeniem po szeregu pokoleń; dziedziczność i wychowanie sprawiają, że stosunki te wydają się obu stronom stosunkami „naturalnemi". Dlatego też dziś jeszcze, zwłaszcza kobieta, uznaje podrzędne swe stanowisko za zjawisko zupełnie naturalne, i nie łatwo jej wytłomaczyć, iż jest ono niegodne, i że powinna dążyć do zrównania w prawach z mężczyzną i stać się pod wszelkiemi względami równouprawnionym członkiem społeczeństwa.

Chociaż wiele cech podobieństwa można znaleść w położeniu kobiety i robotnika, kobieta wyprzedziła go wszakże pod jednym względem: jest ona pierwszą istotą ludzką, która pozwoliła się opanować. Kobieta stała się niewolnicą, zanim jeszcze istniało niewolnictwo.

Wszelka zależność społeczna i ucisk opiera się na gospodarczej zależności uciśnionego od ciemiężyciela. W położeniu takiem kobieta znajduje się już oddawna, dowodzi nam tego historja rozwoju społeczeństwa ludzkiego.

Ulubiony frazes, który słyszymy o stosunku męża do żony, ubogich do bogatych, powtarzany codzień przez nieświadomych lub oszustów: „wiecznie tak było", oraz wniosek stąd wyciągany: „wiecznie tak będzie", jest pod każdym względem fałszywy, powierzchowny i kłamliwy.

Dla pracy naszej szczególnie ważne jest zobrazowanie stosunków pomiędzy płciami od czasów pierwotnych dla udowodnienia, że stosunki te uległy gruntownym zmianom w ciągu dotychczasowego rozwoju ludzkości. Zmiany te następowały wtedy mianowicie, gdy z jednej strony zmieniał się system produkcji, a z drugiej — system podziału plonów pracy. Naturalne więc jest, iż stosunek wzajemny płci musiał się zmieniać wraz ze zmianami i przekształceniami w sposobach produkcji i podziale bogactw. Nic nie jest „wieczne", ani w przyrodzie ani w życiu ludzkiem, wiecznemi są tylko zmienność i przekształcanie się.

Sięgając możliwie najdalej wzrokiem wstecz w historję rozwoju ludzkości, spotykamy hordę, jako pierwszą wspólnotę.

Człowiek nie wstąpił do życia na rozkaz stwórcy, jako wysoce już kulturalna istota; przeciwnie, dopiął on dzisiejszego stopnia rozwoju cywilizacyjnego we wszystkich częściach świata i pod wszystkiemi strefami dopiero po przejściu wielu szczebli długiego, a powolnego rozwoju, po wielu okresach postępu, to znów cofania się wstecz i wśród ciągłego różniczkowania się.

Teraz dopiero możemy rzucić okiem na budowę, której kształt z biegiem wieków przybrało społeczeństwo. Zobaczymy, że dotychczasowe pojęcia nasze o małżeństwie, rodzinie, gminie i państwie opierały się na zupełnie fałszywych poglądach i są niczem innem, jak fantazją, pozbawioną rzeczywistych podstaw.

Podzielmy dotychczasową historję ludzkości na trzy główne okresy: dzikości, barbarzyństwa i cywilizacji. Każdy z dwóch pierwszych okresów dzieli się zkolei na trzy stopnie: niższy, średni i wyższy, których granicami są pewne wynalazki i udoskonalenia sposobów zdobywania środków do życia i utrzymania.

I w okresach dzikości oraz barbarzyństwa rozwój społeczny ludzkości odznaczał się szczególnemi stosunkami płciowemi i towarzyskiemi, różniącemi się zasadniczo od tych, które powstały w późniejszych czasach.

Badania dziejów pierwotnych nie pozostawiają żadnych wątpliwości, iż stosunek płci na najniższych szczeblach rozwoju był zupełnie inny, niż dzisiaj, i że ówczesny stan rzeczy, z naszego dzisiejszego punktu widzenia przedstawia się, jako bagno niemoralności. Ale podobnie, jak każdy stopień rozwoju społecznego ludzkości posiada odrębne warunki produkcji, tak ma również odrębny kodeks moralności, będący jedynie odbiciem ustroju społecznego.

Pierwszym zewnętrznym powodem utworzenia się rodziny mogła być konieczność rozdzielenia zbyt licznej hordy dla znalezienia nowego gruntu na pastwiska i uprawę roli. Prawdopodobne jest jednak, iż na wyższym stopniu rozwoju powstały z czasem pojęcia o szkodliwości i zdrożności stosunków płciowych pomiędzy rodzeństwem i bliskimi krewnymi.

Doświadczenie, nabyte wcześnie przy hodowli bydła, prawdopodobnie wykazało szkodliwość tego rodzaju obcowania płciowego.

Wraz ze wzrostem cywilizacji następuje coraz energiczniejszy zakaz obcowania płciowego między rodzeństwem i zakaz ten obejmuje najdalszych krewnych z linji macierzystej. Powstaje nowa grupa rodzinna - ród (gens), tworzący się pierwotnie z szeregu sióstr rodzonych i ciotecznych wraz z ich dziećmi oraz rodzonymi i ciotecznymi braćmi (pokrewieństwo zawsze po kądzieli). Gens posiada matkę rodu, od której pochodzą pokolenia potomków płci żeńskiej. Mężowie nie należą do rodu swych sióstr. Natomiast dzieci tych mężczyzn należą do rodu swych matek, gdyż pochodzenie określa się tylko według matki. Matka jest głową rodziny. W ten sposób powstaje „matrjarchat" — prawo macierzyste, będące przez długi czas podstawą stosunków rodzinnych i spadkowych. Odpowiednio do tego, póki istniał matrjarchat, kobiety zasiadały w radzie gensu wspólnie z mężczyznami i wspólnie z nimi wybierały i strącały sachemów (wodzów rządzących w czasie pokoju) i wodzów wojennych.

W owych czasach zamiast patrimonium (ojcowizna) mówiono matrimonium, miast pater familias (ojciec rodziny) — mater familias, a ojczyzna zwała się lubym krajem macierzystym.

Jak i poprzednie formy rodziny, ród opierał się na wspólnej własności i prowadził gospodarkę komunistyczną. Kobieta właściwie kieruje i prowadzi ów rodzinny związek, jest więc też powszechnie szanowana, tak w domu jak i na zewnątrz, w stosunkach rodu do plemienia. Ona to godzi spory, ona sądzi, a często też spełnia obrządki religijne, jako kapłanka. Częste występowanie królowych lub księżnych w starożytności, ich wpływ decydujący choćby i za panowania synów, jak np. działo się to w Egipcie, jest skutkiem dawnego prawa macierzystego.

Kobieta uważana jest za nietykalną, matkobójstwo jest najcięższą zbrodnią, wzywającą wszystkich mężczyzn do pomsty. Krwawa zemsta jest wspólnym obowiązkiem wszystkich mężczyzn plemienia, każdy obowiązany jest do odwetu za krzywdę, wyrządzoną członkowi rodu przez członków innego plemienia. Obrona kobiet pobudza mężczyzn do jaknajwiększej waleczności.

Taki był wpływ prawa macierzystego, gynejkokracji, we wszystkich stosunkach życiowych ludów starożytnych: u Babilończyków, Asyryjczyków, Egipcjan, Greków w okresie przedbohaterskim, u ludów Italji przed założeniem Rzymu, u Scytów, Gallów, Iberów, Kantabryjczyków, Germanów za czasów Tacyta i t. p. Kobieta w owym czasie posiada w rodzinie i w życiu publicznem stanowisko, jakiego odtąd nigdy już nie zajmowała.

W ustroju gynejkokratycznym panował wogóle stan względnego pokoju. Stosunki były ograniczone i ciasne, sposób życia pierwotny. Plemiona starały się w miarę możności odosobnić jedno od drugiego i szanowały swe granice. Gdy jednak jakieś plemię zostało napadnięte, wszyscy mężczyźni byli obowiązani do odparcia napaści, a kobiety pomagały im w tem jak najenergiczniej.

Słynny podróżnik angielski Livingstone dowiedział się ku wielkiemu swemu zdziwieniu, iż życie rodzinne we wnętrzu Afryki nosi jeszcze dziś podobny charakter. Na wybrzeżach Zambezi napotkał on silny i piękny rolniczy szczep murzyński — Balonda; obserwacje Livingstona potwierdziły dawniejsze spostrzeżenia Portugalczyków, iż kobiety u tych Murzynów zajmują uprzywilejowane stanowisko: zasiadają w radzie. Młody człowiek, żeniąc się, przechodzi do wsi żony i zobowiązuje się dostarczać swej teściowej do końca jej życia drzewa na paliwo; o ile dochodzi do rozwodu, dzieci zostają własnością matki. Natomiast kobieta musi dostarczać mężowi pożywienia. Choć czasami dochodzi do drobnych sprzeczek między mężczyznami i kobietami, wogóle, mówi Livingstone, mężczyźni nie powstają przeciwko temu stanowi rzeczy; zato mężczyzna, który obrazi kobietę, bywa karany dotkliwie, bo na żołądku. Mężczyzna wraca do domu, aby się posilić, tymczasem jedna kobieta odsyła go do drugiej, lecz jeść nie dostaje.

Wobec społecznego i ekonomicznego postępu i coraz bardziej powikłanych stosunków międzynarodowych, zakaz związków pomiędzy różnemi rodami, pochodzącemi od jednej matki, staje się niewykonalny i traci siłę lub zostaje przełamany. Póki produkcja środków żywności znajdowała się na najniższym szczeblu rozwoju, zajęcia mężczyzny i kobiety były w głównych zarysach jednakie. Wzrastający podział pracy spowodował nietylko rozdział samych czynności, lecz i podział wytworzonych przedmiotów. Rybołóstwo, polowanie, hodowla bydła wymagały specjalnych wiadomości, tem bardziej zaś wytwarzanie narzędzi i sprzętów, które po większej części stawały się własnością mężczyzn. Rolnictwo znacznie rozszerzyło zakres działalności i stworzyło obfitość żywności, odpowiadającą najwyższym wymaganiom owych czasów. Mężczyzna, którego działalność wysunęła się na pierwszy plan, stał się właściwym panem i właścicielem owych źródeł bogactwa, te zaś dały podstawę handlowi, który tworzył nowe stosunki i prowadził do nowych zmian.

Wraz ze wzrostem ludności i koniecznością posiadania większych przestrzeni dla paszy i uprawy, nietylko coraz częściej zaczęły się powtarzać utarczki i walki o posiadanie najlepszych gruntów, lecz powstała też potrzeba sił roboczych do uprawy owej ziemi. Im liczniejsze były te siły, tem większe było bogactwo w płodach i stadach. Owe walki zaś doprowadziły naprzód do porywania kobiet, potem do brania w niewolę zwyciężonych mężczyzn. Kobiety stawały się robotnicami i nałożnicami zwycięzców, mężczyzni — niewolnikami. W ten sposób wprowadzono jednocześnie do starej organizacji rodowej dwa nowe żywioły, nie dające się z nią pogodzić.

Dalej, przy coraz większem różniczkowaniu się pracy i wzrastającej potrzebie narzędzi, sprzętów, broni i t. p., powstaje rzemiosło, rozwijające się samodzielnie i niezależnie od rolnictwa. Zjawia się zatem ludność rzemieślnicza, odosobniająca się od rolniczej i posiadająca odrębne interesy.

Podług prawa macierzystego, czyli póki pochodzenie określało się tylko po kądzieli, istniał zwyczaj, iż człon-

kowie gensu dziedziczyli po zmarłych wyłącznie według linji macierzystej. Majątek pozostawał zatem w rodzie. Dzieci zmarłego ojca nie należały do jego rodu, lecz do rodu matki, nie dziedziczyły więc po nim; majątek jego po śmierci wracał do jego gensu. W nowym stanie rzeczy, w którym ojciec stał się właścicielem, t. j. posiadaczem stad i niewolników, broni i sprzętów, rzemieślnikiem lub kupcem, majątek jego, o ile był on jeszcze członkiem gensu swej matki, przypadał po śmierci nie jego dzieciom, lecz siostrom i braciom i dzieciom lub potomkom jego sióstr.

Własne jego dzieci odchodziły z niczem. Nic dziwnego, iż dążenie do zmiany owych stosunków było potężne i że uległy one wreszcie zmianie. Jednocześnie powstała forma rodziny, która nie była jeszcze małżeństwem monogamicznem, lecz już się do niego zbliżała — powstało małżeństwo dwuosobnikowe. Mężczyzna żył z kobietą i dzieci, zrodzone z tego stosunku, były ich własnemi dziećmi. Rodzina dwuosobnikowa spotykała się coraz częściej w miarę jak zakazy, wypływające z organizacji rodowej, utrudniały małżeństwo, a wyżej wymienione przyczyny czyniły pożądaną tego rodzaju formę rodziny. Własność osobista nie zgadzała się z dawnym stanem rzeczy, polegającym na gospodarce wspólnej. Stan i zawód decydowały teraz o konieczności wyboru miejsca zamieszkania. Produkcja towarowa stworzyła handel z sąsiedniemi i obcemi ludami, co pociągnęło za sobą gospodarkę pieniężną. Rozwojem tym kierował i panował nad nim mężczyzna. Osobisty jego interes nie miał już zatem ważniejszych punktów stycznych z dawną organizacją rodową, której interesy były nawet częstokroć sprzeczne z jego własnemi. Tak więc znaczenie gensów coraz bardziej upadało, zadanie rodu ograniczyło się wreszcie prawie wyłącznie do spełniania obrządków religijnych; ekonomiczne znaczenie rodów przestało istnieć, a zupełny ich zanik stał się już tylko kwestją czasu.

Wraz z upadkiem starego ustroju, opartego na gensach, zanikał też wpływ i podupadało stanowisko kobiety. Prawo macierzyste schodziło z widowni, na jego miejsce wysuwało się prawo ojcowskie. Mężczyźnie, od czasu, gdy się stał właścicielem, zależało na tem, aby mieć dzieci, które mógłby uznać za prawe, i które mogłyby się stać dziedzicami jego własności; dlatego też zabronił on żonie obcowania z innymi mężczyznami.

Natomiast nadał on sobie sam prawo utrzymywania obok swej właściwej żony (lub kilku żon właściwych), tylu nałożnic, na ile pozwalały mu jego środki. A dzieci tych nałożnic traktowano narówni z dziećmi prawemi. Dwa ważne pod tym względem przykłady znajdujemy w biblji: Sara, bezdzietna żona Abrahama, nastręczyła mu służebnicę egipską imieniem Hagar, Rachela zaś, żona Jakóba, nastręczyła swemu mężowi służebnicę Bilhę.

Jakób więc nietylko miał jednocześnie za żony dwie siostry, córki Labana, lecz obie jeszcze stręczyły mu swe służebnice, co wobec obyczajów owego czasu zupełnie było „moralne". Obie swe główne żony kupił, bo kupowanie żony było w owych czasach ogólnym zwyczajem u żydów, lecz obok kupna żon, branych wśród własnego narodu, rozwinęło się na wielką skalę porywanie ich u ludów pokonanych; tak np. pokolenie Benjamina porywało córki Silo. Początkowo podczas walk tego rodzaju zabijano wszystkich osobników płci męskiej, którzy wpadli w ręce zwycięzcy, kobiety zaś stawały się niewolnicami, nałożnicami. Mogły one być jednak podniesione do godności żony prawowitej, o ile wykonywały następujące przepisy: powinny były dać sobie obciąć włosy i paznokcie, zdjąć suknię, w której zostały porwane, i zamienić ją na inną, potem przez miesiące opłakiwać ojca i matkę,— jednem słowem musiały poniekąd umrzeć dla swego ludu, stać mu się obcemi, poczem dopiero mogły wstąpić do nowej rodziny. Największą ilość żon posiadał, jak wiadomo, król Salomon: według Ks. Królów 1, 11 niemniej niż 700 żon i 300 nałożnic.

Obok kupowania żon rozwinęło się ich rabowanie. Po-

rywanie kobiet istniało nietylko u żydów, lecz było w starożytności zwyczajem powszechnym, dającym się odnaleść u prawie wszystkich ludów. Najbardziej znanym historycznym przykładem jest porwanie Sabinek przez Rzymian. Rabunek kobiet był praktykowany w razie ich braku, jak to miało miejsce u pierwotnych Rzymian lub przy wielożeństwie, powszechnem na Wschodzie.

U nas zwyczaj podróży poślubnych przypomina porywanie kobiet; narzeczoną uwozi się wtedy od ogniska domowego. Natomiast zwyczaj zamiany pierścionków wyobraża poddaństwo i przykucie kobiet do mężczyzny. Zwyczaj ten powstał w Rzymie: narzeczona otrzymywała tam żelazny pierścień, jako oznakę należności do oblubieńca.

Zapanowanie własności prywatnej przypieczętowało poddaństwo kobiet i ich niewolę. Nastąpiły czasy pomiatania, a nawet i pogardzania kobietą.

Panowanie prawa macierzystego odpowiadało komunizmowi, równości powszechnej; powstanie prawa ojcowskiego było odpowiednikiem zapanowania własności prywatnej, a jednocześnie ucisku i niewoli kobiet.

Z nastaniem władzy mężczyzn, kobiety zostały pozbawione dawnego swego stanowiska w społeczności; usunięto je z rady i pozbawiono wszelkiego wpływu na kierunek i rozstrzyganie najważniejszych spraw. Mężczyzna zmusza je do wierności małżeńskiej ,której nie uznaje jednak dla siebie. O ile kobieta złamie wiarę, popełnia największe oszustwo, jakie mogło spotkać nowego obywatela, wprowadza mu bowiem do domu obce dzieci, jako spadkobierców jego mienia, to też u wszystkich ludów starożytnych wiarołomstwo ze strony kobiety karane było niewolnictwem lub śmiercią.

Nowe prawo zwycięża, uznając ojca za głowę rodziny.

Jednak po pozbawieniu kobiet kierowniczego stanowiska, obyczaje, związane ze staremi prawami, panowały jeszcze przez długie wieki, choć właściwe ich znaczenię stawało się ludom coraz mniej zrozumiałę.

Skończyła się wolność kobiety! Gdy wychodzi z domu, musi zakrywać oblicze, aby nie wzbudzać pożądliwości mężczyzn. Na Wschodzie, gdzie wskutek gorącego klimatu pobudliwość płciowa jest bardzo wielka, ów system odgraniczania kobiet dziś jeszcze jest konsekwentnie stosowany. Ateny stają się pod tym względem wzorem. Kobieta dzieli łoże mężczyzny, ale nie jego stół; nie nazywa go jego imieniem, lecz mówi doń „Panie"; staje się jego sługą. Nie wolno jej się nigdzie ukazywać publicznie, na ulicy powina chodzić nader skromnie ubrana i zakwefiona. Gdy złamie wiarę małżeńską, płaci za to według prawa Solona utratą wolności lub życia. Mąż może ją sprzedać jako niewolnicę.

Zupełnie inne było położenie mężczyzn. O ile mężczyzna, przez wzgląd na prawowitość swych spadkobierców, nakazywał kobiecie zupełne wstrzymanie się od stosunków z innymi mężczyznami, o tyle sam nie miał zamiaru wiązać się podobną wstrzemięźliwością wobec innych kobiet. W ten sposób powstał heteryzm. Kobiety, odznaczające się piękną powierzchownością i inteligencją, zazwyczaj cudzoziemki, przekładały wolne życie w zażyłych stosunkach z mężczyznami nad niewolę małżeńską. Nikt nie widział w tem nic zdrożnego. Imiona i sława niektórych z tych heter, przestających z pierwszymi mężami Grecji, biorących udział zarówno w ich uczonych dyskusjach, jak i w ucztach, doszły aż do naszych czasów, podczas gdy imiona ich żon prawowitych utonęły w zapomnieniu.

Aby sprostać popytowi na kobiety, głównie ze strony młodzieży, powstała prostytucja, nieznana za matrjarchatu.

Kobieta sprzedaje się za korzyści materjalne jednemu lub wielu mężczyznom. Prostytucja istnieje więc wtedy, gdy kobieta uprawia sprzedaż swych wdzięków jako rzemiosło. Solon, który nadał Atenom nowe prawa, był założycielem państwowych domów publicznych deikterionów.

Jeden ze współczesnych tak opiewał dobrodziejstwo, wyświadczone przez założenie deikterionów: „Solonie, cześć Ci! Tyś nabył kobiety publiczne dla dobra miasta, dla obyczajności miasta, pełnego zdrowych młodzieńców, którzy, bez twego mądrego urządzenia, musieliby prześladować kobiety z lepszych sfer". Zobaczymy, że w końcu wieku XIX używa się tych samych argumentów dla usprawiedliwienia państwowej regulacji prostytucji i wykazania jej konieczności.

Jednem słowem, prawodawstwo uznało za zupełnie naturalne i prawne ze strony mężczyzn te same czyny, które są godne pogardy i zbrodnicze, gdy je popełni kobieta.

Wobec poglądów tego rodzaju, szacunek, jakim cieszyły się kobiety, musiał zmniejszać się coraz bardziej, a obawa przeludnienia prowadziła nawet do tego, że unikano z niemi naturalnch stosunków.

Wolność kobiety w czasach matrjarchalnych rozwija w niej piękno i dumę, godność i samodzielność. Sąd wszystkich starożytnych pisarzy przyznaje jednomyślnie, że cechy te charakteryzowały kobietę w czasach ginejkokracji. Późniejsza niewola musiała wywrzeć szkodliwy wpływ; uzewnętrznia się ona nawet w różnym rodzaju ubioru kobiecego w dwóch tych okresach. Strój kobiety doryjskiej spływał z ramion swobodnie i lekko, pozostawiając jej swobodę ruchów i odsłaniając kostki; jest to strój Djany, jak ją — wolną i śmiałą — przedstawiają posągi greckie. Strój joński, przeciwnie, szczelnie okrywał ciało i utrudniał ruchy.

Dawne urządzenia matrjarchatu nie znały wcale praw pisanych. Stosunki były proste, a zwykły porządek rzeczy uświęcony zwyczajem. Przy nowym, bardziej skomplikowanym porządku społecznym prawo pisane stało się jedną z najważniejszych potrzeb i stały się koniecznemi organy, któreby je stosowały. Gdy więc stosunki prawne coraz bardziej się wikłały, wytworzyła się osobna warstwa ludzi, których zadaniem była nauka reguł prawnych; w interesie tych ludzi leżało ostatecznie coraz większe komplikowanie owych reguł. Zjawili się prawnicy, którzy dzięki znaczeniu, jakie miało prawo dla całego społeczeństwa, rychło stali się najbardziej wpływową warstwą społeczną. Nowy porządek prawny znalazł z biegiem czasu klasyczny swój wyraz w państwie rzymskiem; stąd też pochodzi wpływ, jaki wywiera prawo rzymskie aż do dni dzisiejszych.

Ród rzymski był oparty na prawie ojcowskiem. Dzieci dziedziczyły jako potomkowie; gdy dzieci nie było, majątek przypadał rodowi.

Kobieta przez małżeństwo traciła prawo do dziedziczenia po ojcu lub po jego braciach; występowała ze swego rodu.

Podział na gensy (rody), fratrje i plemiona przez całe wieki był w Rzymie podstawą organizacji wojskowej i obywatelskiej.

Ze wzrostem potęgi i bogactw Rzymu zamiast dawnej surowości obyczajów zjawiły się rozpusta i szalona rozwiązłość. Rzym stał się ogniskiem, z którega wyuzdanie, lubieżność i wyrafinowana zmysłowość rozpowszechniały się po całym ówczesnym świecie cywilizowanym.

Wręcz odmienne od obyczajów Rzymian z czasów cesarstwa, u których bezżeństwo i bezdzietność przybierały coraz większe rozmiary, było postępowanie żydów. Coprawda żydówka nie miała prawa wyboru, męża wyznaczał jej ojciec, ale małżeństwo było obowiązkiem, który ona przysięgała wiernie. Talmud mówi: „Gdy córka twa dojdzie do dojrzałości, to wyzwól jednego ze swoich niewolników i daj mu ją za żonę". Sumiennie też wypełniali żydzi przepis swego boga: „Płódźcie się i rozmnażajcie". To też, mimo wszelkich prześladowań i ucisku, rozmnażali się stale; są to zdecydowani wrogowie maltuzjanizmu.

Pod panowaniem rzymskiem żydzi coraz bardziej łączyli się między sobą, a w długim okresie cierpień, których doznawali od owych czasów przez całe prawie wieki średnie świata chrześcijańskiego, wypielęgnowało się owo.

serdeczne pożycie rodzinne, które uchodzi za wzór w dzisiejszem społeczeństwie mieszczańskiem. Natomiast w społeczeństwie rzymskiem dokonał się ów proces rozkładowy, który doprowadził państwo do upadku. Rozwiązłości, graniczącej z szałem, przeciwstawiano inną krańcowość — najściślejszą wstrzemięźliwość.

Podbój Jerozolimy i państwa żydowskiego przez Rzymian położył kres żydowskiej samodzielności narodowej i w ascetycznych sektach tego ludu wytworzył marzycieli, którzy zapowiadali nadejście nowego państwa, przynoszącego wszystkim wolność i szczęście.

Przyszedł Chrystus i powstało chrześcijaństwo. W niem znalazła wcielenie opozycja przeciwko bydlęcemu zmaterjalizowaniu, panującemu wśród zamożnych warstw państwa rzymskiego; chrześcijaństwo dało wyraz oporowi przeciwko upośledzeniu i ujarzmieniu mas. Ale ponieważ powstało ono z judaizmu, który nie uznawał żadnych praw kobiety, a pod wpływem pojęć biblijnych uważał ją za przyczynę panującego zła, więc i chrześcijaństwo głosiło pogardę dla kobiet. Propagowało ono również wstrzemięźliwość, umartwianie ciała, które tyle grzeszyło w owym czasie, i wskazywało w swych dwuznacznych przenośniach na przyszłe królestwo, które jedni uważali za niebieskie, drudzy za ziemskie, a które miało przynieść wszystkim wyzwolenie i sprawiedliwość. Nauki te natrafiły na podatny grunt w bagnie państwa rzymskiego. Kobieta, jak wszyscy upośledzeni, tęskniąca do wyzwolenia i wybawienia ze swego stanu ówczesnego, z zapałem garnęła się do chrześcijaństwa. Wszak do dziś dnia nie było na świecie ani jednego doniosłego ruchu, w którymby kobiety nie brały wybitnego udziału jako bojownice i męczennice. Ci, którzy zachwalają chrześcijaństwo jako wielki nabytek kulturalny, nie powinniby zapominać, że właśnie kobiecie zawdzięcza ono w znacznej mierze swe powodzenie. Jej zapał w nawracaniu odgrywał wielką rolę zarówno w państwie rzymskiem, jak i wśród barbarzyńskich ludów wieków średnich, ona to nawróciła największych mocarzy. Tak np. Klotylda skłoniła do chrześcijaństwa Chlodwiga, króla Franków. Tak również Berta, królowa Kentu, Gizela, królowa węgierska, wprowadziły chrześcijaństwo w swoich krajach. Nawrócenie wielu możnych należy zawdzięczać wpływowi kobiet. Ale chrześcijaństwo źle się odwzajemniło kobiecie. W jego naukach zawarta jest ta sama pogarda dla kobiety, która cechuje wszystkie religje wschodnie. Nakazują one kobiecie, aby była posłuszną służebnicą męża, i do dziś jeszcze musi ona ślubować posłuszeństwo przed ołtarzem.

Posłuchajmy, co biblja i nauka chrześcijańska mówią o kobiecie i o małżeństwie.

Dziesięcioro przykazań Starego Testamentu zwraca się tylko do mężczyzny; w dziewiątem przykazaniu żona wymieniona jest obok czeladzi i zwierząt domowych. Mężczyźnie nakazuje się nie pożądać ani żony bliźniego swego, ani sługi, ani służebnicy, ani wołu, ani osła, ani wszystkiego, co należy do bliźniego. Żona jest więc rzeczą, częścią własności, której mężczyzna nie powinien pożądać, gdy jest w cudzem posiadaniu. Jezus, należący do sekty, przepisującej ascetyzm i dobrowolną kastrację, zapytany przez swych uczniów, czy małżeństwo jest dobre, odrzekł: „Zrozumie to nie każdy, ale ten komu to dane. Albowiem są obrzezani, których w tym stanie wydał żywot ich matki, a są inni obrzezani, których ludzie obrzezali, a są też i tacy, którzy się obrzezali sami dla Królestwa Niebieskiego". Zatem dobrowolna kastracja jest miła Bogu, a powstrzymanie się od miłości i małżeństwa dobrym uczynkiem.

Paweł, któremu w większym nawet stopniu, niż Jezusowi, należy się miano założyciela chrześcijaństwa, Paweł, który pierwszy nadał tej nauce charakter międzynarodowy i uwolnił ją od zaściankowości sekty żydowskiej, pisze do Koryncjan: „Odpowiadam na Wasze pytanie: dobrze jest dla człowieka nie dotykać kobiety". Podług tych słów „człowiek" znaczy tyle co „mężczyzna". Kobieta nie jest brana pod uwagę, nie jest uważana za czło-

wieka. „Małżeństwo jest stanem pośrednim; żenić się jest dobrze, nie żenić się — lepiej". „Słuchajcie ducha i opierajcie się ciału. Ciało spiskuje przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału". „Ci, których Chrystus pozyskał, ukrzyżowali swoje ciało wraz ze swemi namiętnościami i żądzami". Sam Paweł nie żenił się, postępując zgodnie ze swą nauką. Owa nienawiść do ciała jest nienawiścią do kobiety, ale zarazem i lękiem przed kobietą, którą, jak w scenie z raju, uważano za kusicielkę mężczyzny. W tym duchu nauczali apostołowie i ojcowie kościoła, w tym kierunku działał kościół przez całe wieki średnie, zakładając klasztory, wprowadzając celibat księży; w tym samym kierunku działa kościół i dzisiaj.

Według nauki chrześcijańskiej kobieta jest nieczystą kusicielką, która sprowadziła grzech na świat i zgubiła mężczyznę. Przeto apostołowie i ojcowie kościoła uważali zawsze małżeństwo tylko za zło konieczne, jak dziś zapatrują się na prostytucję.

Podrzędne stanowisko, wyznaczone kobiecie przez chrześcijaństwo, właściwe było całej cywilizacji starożytnej. Tak w indyjskiem prawodawstwie Manu powiedziane jest o kobiecie: „Przyczyną hańby jest niewiasta, przyczyną nienawiści jest kobieta, przyczyną istnienia doczesnego jest niewiasta, przeto niewiasty należy unikać". Obok tego poniżenia kobiety ujawnia się wciąż naiwny lęk przed nią. Jeżeli w tak zwanym świecie chrześcijańskim stanowisko kobiety poprawiło się stopniowo, to nie stało się to dzięki chrystjanizmowi, lecz właśnie zawdzięczając walce postępowej kultury zachodniej z pojęciami chrystjanizmu.

Sobór w Macon, który w VI stuleciu spierał się o to, czy kobieta ma duszę, i jednym tylko głosem większości uznał, iż ją posiada, nie jest dowodem nadmiernego szacunku dla kobiety.

Jak w Grecji i Rzymie, tak i u Germanów przyczyną upadku rodu było powstanie własności prywatnej, rozwój rzemiosła i handlu i mieszanie się z członkami obcych

szczepów i ludów. Ród zastąpiła gmina, marka, demokratyczna organizacja wolnych chłopów, która przez wieki całe była dla nich trwałą warownią w walkach ze szlachtą, kościołem i panującymi. Organizacja ta słabła stopniowo. Nie zginęła zupełnie wtedy nawet, gdy państwo feudalne zapanowało w całej pełni, a chłopów, niegdyś wolnych, zepchnięto na stanowisko poddanych pańszczyźnianych.

Powstanie państwa feudalnego znacznie pogorszyło stan nieszlacheckiego ogółu.

Zwycięzcy wodzowie korzystali ze swej władzy dla przywłaszczenia sobie wielkich obszarów ziemi. Uważali oni siebie za panów wspólnej własności i rozdawali ją na pewien czas albo wieczyście swoim towarzyszom broni: niewolnikom, poddanym, wyzwoleńcom, przeważnie obcego pochodzenia. Tworzyli sobie w ten sposób szlachtę dworską i lenników uległych we wszystkiem ich woli.

Założenie wielkiego państwa Franków położyło wreszcie kres ostatnim resztkom dawnego ustroju rodowego. Radę wodzów plemiennych zastąpili dowódcy wojskowi i nowo powstała szlachta.

Ogół wolnego pospólstwa popadał stopniowo w ruinę i nędzę, dzięki ciągłym wojnom zaborczym i zatargom możnych, które spadały nań swym ciężarem. Nie mogło już ono podołać obowiązkowi stawania do pospolitego ruszenia. Panujący i wyższa szlachta werbowali sobie natomiast pachołków, chłopi zaś oddawali siebie i swój majątek pod opiekę panów świeckich i duchownych, — kościół bowiem potrafił stać się w ciągu paru stuleci wielką potęgą, — i płacili za to czynsze i daniny. W ten sposób własność chłopska, dotychczas wolna, stała się czynszową, a z biegiem czasu obarczano ją coraz to nowemi świadczeniami.

Chłop, który wpadł już w taką zależność, utracił niebawem i wolność osobistą. W ten sposób poddaństwo rozpowszechniało się coraz bardziej.

Pan rozporządzał swymi poddanymi bez żadnych prawie

ograniczeń. Miał prawo zmuszać do małżeństwa każdego mężczyznę po dojściu do lat 18, każdą zaś dziewczynę po dojściu do lat 14. Mógł wyznaczać mężczyźnie żonę, a kobiecie męża. Takie same prawo posiadał wobec wdów i wdowców. Jako pan swych poddanych, przypisywał sobie również prawo rozporządzania się dziewictwem swych poddanek, i władza ta znalazła swój wyraz w jus primae noctis (prawie pierwszej nocy). To samo prawo przysługiwało jego zastępcy (wójtowi), jeśli nie zrzeczono się korzystania z niego za pewną opłatę, której źródło zdradzają same już jej nazwy: dziewicze, fartuszkowe i t. p.

Niema więc żadnej wątpliwości, że t. zw. prawo pierwszej nocy istniało nietylko przez całe wieki średnie, ale zachowało się też do czasów nowożytnych. Odgrywało ono pewną rolę w kodeksie prawa feudalnego. W Polsce szlachcic przypisywał sobie prawo gwałcenia każdej dziewicy poddanej, która mu się podobała, i kazał dawać sto kijów temu, ktoby się na to uskarżał.

Za czasów feudalnych małżeństwa były korzystne dla pana, gdyż dzieci, z nich zrodzone, pozostawały w tem samem poddaństwie, co i rodzice, powiększając w ten sposób ilość rąk roboczych, służących panu, i jego dochody. Dlatego też panowie duchowni i świeccy sprzyjali zawieraniu małżeństw przez swych poddanych. Stosunki układały się jednak inaczej, gdy były szanse — zwłaszcza dla duchowieństwa — że przeszkadzanie zawieraniu małżeństwa doprowadzi do przejścia majątku w drodze legatu na rzecz kościoła.

Temi też warunkami można wytłumaczyć fakt, stwierdzony historycznie, iż w owych wiekach średnich, tak zachwalanych przez naiwnych romantyków jako okres niezwykłej obyczajności i pobożności ,zjechało np. podczas koncyljum do Konstancji niemniej niż 1.500 nierządnic.

Położenie kobiet było tem gorsze, że obok wszelkich przeszkód, stawianych osiedlaniu się i zawieraniu małżeństw, liczba kobiet znacznie przewyższała liczbę mężczyzn.

Tłumy kobiet: śpiewaczek, kuglarek, aktorek, w towarzystwie wędrownych żaków i kleryków, włóczyły się gościńcami i przepełniały jarmarki; spotkać je można było na każdem zgromadzeniu, na każdej uroczystości. W armjach landsknechtów tworzyły one osobne oddziały. Tu — stosownie do cechowego charakteru owych czasów — klasyfikowano je podług wdzięków i wieku i dzielono pomiędzy poszczególne rodzaje i stopnie wojska; za przekroczenie tego regulaminu groziła im surowa kara. W obozach musiały one razem z ciurami znosić siano, słomę, drzewo, zasypywać rowy, stawy i fosy oraz utrzymywać obóz w czystości. W czasie oblężenia zasypywały rowy chróstem dla ułatwienia szturmu. Pomagały ustawiać działa, a w razie gdy działa grzęzły na bagnistej drodze, — musiały pomagać przy ich wyciąganiu.

Dla częściowego przynajmniej zaradzenia nędzy licznych tych nieszczęśliwych kobiet zakładano w wielu miastach przytułki, znajdujące się pod zarządem władz miejskich. W tych przytułkach wdrażano je do przyzwoitego życia. Ale ani te zakłady, ani liczne klasztory żeńskie nie mogły pomieścić wszystkich potrzebujących pomocy.

We wszystkich większych miastach istniały domy nierządu, będące monopolem miejskim, rządowym lub kościelnym, zasilającym dochodami kasy miejskie, rządowe lub kościelne. Kobiety miały w tych domach przełożoną, którą sobie same obierały, i która pilnowała porządku.

Domy publiczne cieszyły się szczególną opieką, naruszenie spokoju w ich pobliżu karano ze wzmożoną surowością. Cechowe kobiety publiczne miały również prawo stawać w pochodzie podczas procesyj i uroczystości, w których cechy, jak wiadomo, zawsze uczestniczyły.

To samo społeczeństwo, które oficjalnie organizowało nierząd i brało go pod swą opiekę, a kapłankom Wenery nadawało wszelkiego rodzaju przywileje, to samo społeczeństwo miało jednak dla biednej, uwiedzionej i opuszczonej dziewczyny najostrzejsze i najokrutniejsze kary.

Dzieciobójczyni, która z rozpaczy zabijała owoc swego żywota, karana była najokrutniejszą śmiercią, podczas gdy o nielitościwego uwodziciela nikt nawet się nie pytał. Mógł on spokojnie zasiadać w trybunale, który wydawał wyrok śmierci na nieszczęśliwą ofiarę. Takie rzeczy zdarzają się zresztą i dzisiaj.

Wiarołomne żony karano również jak najostrzej, spotykał je conajmniej pręgierz, podczas gdy występek wiarołomnego męża przykrywano płaszczem miłosierdzia chrześcijańskiego.

Ciasne i ograniczone stosunki, w których upływało życie mieszczanina średniowiecznego, kazały mu w równie ograniczony sposób zapatrywać się na kobietę. Wskutek ciągłych prześladowań i odpowiedniego wychowania, płeć żeńska tak się zżyła ze światopoglądem swych panów, że uważa taki stan rzeczy za naturalny i normalny.

Zdrowa zmysłowość wieków średnich znalazła klasyczny swój wyraz u Lutra. W swem kazaniu o pożyciu małżeńskiem Luter mówi: „tak samo jak nie mogę zmienić tego, że jestem mężczyzną, również ty nie możesz obejść się bez mężczyzny, albowiem nie jest to zależne od wolnej woli lub zastanowienia, lecz jest koniecznością przyrodzoną, że wszystko, co jest mężczyzną, musi mieć kobietę, a wszystko, co jest kobietą, musi mieć mężczyznę". Luter nietylko broni w ten energiczny sposób pożycia małżeńskiego i konieczności stosunków płciowych, lecz występuje również przeciwko mniemaniu, jakoby kościół miał coś do czynienia z małżeństwem.

Jak i inni reformatorzy, Luter był również przeciwnikiem wszelkich ograniczeń małżeństwa i uznawał dopuszczalność ponownego małżeństwa rozwiedzionych, któremu kościół się sprzeciwiał. Mówi on: „jak zaś mają się u nas odbywać śluby lub rozwody, niech o tem decydują prawnicy i rząd świecki, albowiem małżeństwo jest rzeczą zewnętrzną, świecką".

Reformacja była pierwszym protestem powstającej wielkiej burżuazji przeciw więzom feudalnym, krępującym kościół, państwo i społeczeństwo; dążyła ona do zrzucenia ciasnych powijaków praw cechowych i innych przywilejów, do scentralizowania urządzeń państwowych, do uproszczenia zbyt hojnie uposażonych instytucyj kościelnych, do zniesienia licznych klasztorów, owych schronisk próżniaków, których chciała zaprząc do pracy produkcyjnej. Próbowano znieść feudalną formę własności i zarobkowania i postawić na jej miejsce wolną własność mieszczańską.

Luter reprezentował te dążenia mieszczańskie w dziedzinie religijnej. Jego obrona wolności małżeństwa dążyła do małżeństwa mieszczańskiego, urzeczywistnionego w Niemczech dopiero przez prawo o małżeństwie cywilnem i związane z niem prawodawstwo mieszczańskie: wolność przesiedlania się, zarobkowania i mieszkania.

Reformacja umożliwiła małżeństwo dla wielu, zato wolne stosunki płciowe ścigano potem z największą surowością. Jeżeli duchowieństwo katolickie wykazywało pewną pobłażliwość i tolerancję względem rozpusty płciowej, to duchowieństwo protestanckie, samo już zaspokojone, prześladowało ją tem ostrzej. Domom publicznym wypowiedziano wojnę, zamykano je jako „jaskinie szatana", prostytutki ścigano jako „córy djabła", a każdą „kobietę upadłą" stawiano pod pręgierz jako szczyt najgorszej przewrotności.

Zamężne kobiety stanu mieszczańskiego żyły w największem odosobnieniu; miały one tyle do roboty, że sumienna gospodyni musiała być od świtu do nocy na posterunku, by wywiązać się należycie ze swego zadania i mogła tego dokonać ostatecznie tylko z pomocą swych córek. Ciążyły na niej nietylko codzienne roboty domowe, które dziś jeszcze musi wykonywać kobieta w gospodarstwie drobnomieszczańskiem, ale i mnóstwo innych, od których rozwój nowożytny uwolnił kobietę współczesną. Musiała ona prząść, tkać, bielić płótno, szyć bieliznę i odzież, wyrabiać mydło i świece, warzyć piwo, jednem słowem była poprostu kopciuszkiem, a jedyną jej rozry-

wkę stanowiło nabożeństwo niedzielne w kościele. Żeniono się tylko w obrębie tej samej sfery społecznej, najściślejsza i najśmieszniejsza kastowość panowała pod każdym względem i nie znosiła żadnych uchybień.

Jednak stopniowo dokonywał się przewrót ekonomiczny, który ogarnął najpierw Europę Zachodnią, a potem rozpostarł się i na Niemcy. Odkrycie Ameryki, drogi morskiej dookoła Afryki, drogi morskiej do Indyj Wschodnich, oraz inne następujące po nich odkrycia i wreszcie podróże naokoło świata zrewolucjonizowały tryb życia i pojęcia bardziej postępowych ludów Europy. Niespodziewanie szybkie rozprzestrzenianie się handlu międzynarodowego, wywołane przez pozyskiwanie coraz to nowych rynków zbytu dla wyrobów europejskiego przemysłu i rzemiosł, zrewolucjonizowało dawną produkcję rzemieślniczą. Powstała manufaktura, a z niej zrodził się wielki przemysł.

Zjawienie się maszyn, zastosowanie przyrodoznawstwa do produkcji, nowe drogi handlu i komunikacji rozbiły ostatnie zabytki przeszłości. Przywileje cechowe, niewola osobista, przywileje miast i rynków i wszystko co było z niemi związane, poszły między stare rupiecie. Rosnące zapotrzebowanie sił roboczych nie zadowalało się już mężczyzną, sięgnęło ono i po kobietę jako tańszą siłę roboczą.

Burżuazja domagała się kategorycznie wolnego rozwoju wszystkich sił społecznych na korzyść swych interesów kapitalistycznych, które w owej chwili były do pewnego stopnia interesami bardzo znacznej większości. W ten sposób zrodziła się wolność przemysłowa, wolność przesiedlania się, zniesienie ograniczeń przy zawieraniu małżeństw i całe owo prawodawstwo, które możemy scharakteryzować jednem określeniem: prawodawstwo liberalno - burżuazyjne.

II. KOBIETA W TERAŹNIEJSZOŚCI

1. Popęd płciowy. Małżeństwo. Przeszkody w zawieraniu małżeństw.

Platon dziękował bogom za osiem dobrodziejstw, któremi go obdarzyli. Za pierwsze dobrodziejstwo uważał, iż urodził się nie jako niewolnik, lecz wolny obywatel; za drugie — że urodził się mężczyzną, a nie kobietą. Podobna myśl zawarta jest w modlitwie porannej mężczyzn u żydów. Modlą się oni: „Bądź pochwalony, Boże, Panie nasz i całego świata, któryś mnie nie uczynił kobietą". Natomiast w modlitwie żydówek ustęp ten brzmi: „któryś mnie stworzył podług swej woli". Różnicy położenia płci nie można wyrazić jaskrawiej, niż u Platona lub w dwojakiem brzmieniu owej modlitwy żydowskiej. Mężczyzna jest właściwym człowiekiem, władcą kobiety. Owe poglądy Platona i żydów podziela znaczna większość mężczyzn. Wiele kobiet również wolałoby się urodzić mężczyznami, nie zaś kobietami. W tych pojęciach odzwierciadla się położenie płci żeńskiej.

Niezależnie od tego, czy kobieta jest ujarzmiona jako proletarjuszka, jest ona upośledzona w dzisiejszym świecie własności prywatnej jako istota płci żeńskiej. Mnóstwo przeszkód i zawad, których nie zna mężczyzna, istnieje dla niej i krępuje ją na każdym kroku.

Znosi ona cierpienia jako istota społeczna oraz jako przedstawicielka swej płci i trudno orzec, które z tych cierpień daje jej się dotkliwiej we znaki.

Obok popędu do jedzenia, wśród wszystkich popędów przyrodzonych, właściwych człowiekowi, najsilniejszy jest popęd płciowy. Popęd do zachowania gatunku jest najpotężniejszym wyrazem „woli do życia"; tkwi on głęboko w naturze każdego normalnego człowieka.

Mężczyzna i kobieta tworzą razem całego człowieka; jedna płeć uzupełnia drugą.

Wynika stąd, że każda jednostka ludzka ma prawo do zaspakajania swych naturalnych popędów, a popęd płciowy nie jest ani moralny, ani niemoralny, jest jedynie naturalny, jak głód i pragnienie.

Nie można więc uznać za zdrowe stosunków społecznych, które nie pozwalają na normalne zaspakajanie owych naturalnych popędów.

To też ustrój dzisiejszy nie odpowiada wymaganiom rozsądnego trybu życia, zwłaszcza u kobiet.

„Małżeństwo i rodzina są podwalinami państwa, kto więc napada na małżeństwo i rodzinę, napada na społeczeństwo i na państwo i prowadzi je do ruiny", wołają obrońcy dzisiejszego ustroju. Otóż małżeństwo monogamiczne, jako wynik burżuazyjnej własności i produkcji, jest niezaprzeczenie jedną z głównych podstaw burżuazyjnego społeczeństwa; inna to jednak kwestja, czy małżeństwo to odpowiada naturalnym potrzebom i zdrowemu rozwojowi społeczeństwa.

John Stuart Mill, mówiąc o małżeństwie dzisiejszem, woła: „Małżeństwo jest jedyną rzeczywistą formą niewolnictwa, uznaną przez prawo".

Naturalne zaspakajanie potrzeb płciowych jest konieczne dla rozwoju fizycznego i umysłowego zarówno mężczyzny, jak i kobiety. Człowiek nie jest jednak zwierzęciem; do zupełnego zaspokojenia najgwałtowniejszego z jego popędów nie wystarcza mu samo zadowolenie fizyczne.

Wymaga on przecież, by sympatja wzajemna przetrwała sam akt zadowolenia popędu płciowego i w ten sposób działała uszlachetniająco na istoty, które są owocem owego związku.

Obowiązki względem potomstwa i radość, jakie ono sprawia, utrwalają stosunek miłosny dwojga osób, o ile stosunek taki istniał rzeczywiście.

Aby wspólne pożycie zadawalało oboje małżonków, musi ono prócz wzajemnej miłości i szacunku, zapewniać jeszcze materjalny byt, zaspakajać niezbędne potrzeby i dostarczać przyjemności, które małżonkowie uważają za konieczne dla siebie i dzieci. Ciężka troska, twarda walka o byt są pierwszym gwoździem do trumny zgody małżeńskiej i szczęścia rodzinnego. A troska ta staje się tem cięższą, im płodniejszy jest związek małżeński.

Pod niejednym względem poglądy nasze nie różnią się od poglądów barbarzyńców, którzy często zabijali noworodki — przeważnie dziewczęta, co i dziś zdarza się jeszcze w niektórych półdzikich krajach. Nie zabijamy już coprawda dziewcząt, lecz traktujemy jak parjasów w społeczeństwie i w rodzinie. Mężczyzna, jako silniejszy, odpycha je wszędzie w walce o byt, a jeśli, pomimo to, pchane miłością do życia, podejmują walkę, nienawiść mężczyzny prześladuje je wszędzie — jako niemiłe konkurentki. Zwłaszcza mężczyźni z wyższych warstw społecznych zwalczają najgwałtowniej i z największą zaciekłością konkurencję kobiety. Rzadko się zdarza, aby robotnicy żądali zasadniczego usunięcia pracy kobiet. Uświadomiony robotnik wie, że dzisiejszy rozwój ekonomiczny zmusza kobietę do konkurowania z nim, wie, że wzbronić kobietom pracy byłoby taką samą niedorzecznością, jak zakazać używania maszyn; stara się więc wyjaśnić kobiecie jej położenie w społeczeństwie, aby wychować z niej sojusznicę w walce proletarjatu z kapitalizmem. Nie ulega jednak wątpliwości, że wskutek coraz częstszego stosowania pracy kobiet w rolnictwie, przemyśle i rzemiosłach, życie rodzinne robotnika zostaje zakłócone, a zwy-

rodnienie kobiet, uginających się pod podwójnem jarzmem pracy zarobkowej i obowiązków domowych — coraz szybsze czyni postępy. Tutaj mamy źródło dążności, aby w drodze ustawodawczej zamknąć kobiecie drogę do tych gałęzi pracy, które są szczególnie szkodliwe dla jej organizmu, i aby zapewnić jej prawną opiekę jako matce i wychowawczyni przyszłych pokoleń. Z drugiej jednak strony walka o byt zmusza coraz większą ilość kobiet do pracy rzemieślniczej i fabrycznej; zwłaszcza kobiety zamężne, które muszą powiększać niski zarobek męża, są najkorzystniejszym nabytkiem dla przedsiębiorców, gdyż godzą się częstokroć na wszelkie warunki.

Tak to cnoty, właściwe charakterowi kobiet, są wyzyskiwane na ich niekorzyść — tak to wszystkie moralne i podniosłe uczucia stają się źródłem ich niewoli i cierpień.

Najlepszą miarą cywilizacji jakiegokolwiek kraju jest stanowisko, jakie w nim zajmuje kobieta.

Małżeństwo monogamiczne stało się od samego początku swego istnienia przedmiotem spekulacji materjalnej. Mężczyzna szuka nietylko żony, ale stara się wraz z nią znaleźć i majątek.

Państwo i kościół zajmują wobec „sakramentu małżeństwa" swoiste stanowisko. Bez względu na to, że widoczne jest, iż „młoda para" nie odpowiada sobie, czy to fizycznie czy duchowo, kościół na to uwagi nie zwraca, o to nie pyta. „Błogosławią" związkowi i „błogosławią" z tem większą uroczystością, im większe jest wynagrodzenie.

Tak więc ludzie związani są ze sobą niewolniczo na całe życie. Jedna strona staje się niewolnikiem drugiej i musi znosić jej uściski, spełniając „obowiązki małżeńskie", często nienawistne jej jeszcze bardziej od wymysłów i bicia, „bo niema chyba większej tortury, niż ta, która zmusza istotę ludzką do znoszenia uścisków osoby nienawistnej..."

Czy takie związki małżeńskie nie są gorsze od prostytucji? Kobieta publiczna jest o tyle wolna, że ma, bądź co bądź możność porzucenia upokarzającego rzemiosła i, skoro nie jest w domu publicznym, może nie sprzedać się temu, który jej się nie podoba. Ale żona jest sprzedana nazawsze i musi zezwalać na uściski męża, którego dla stu powodów nienawidzi i którym pogardza.

Wzrastająca liczba rozwodów dowodzi, że stosunki małżeńskie kształtują się naogół coraz gorzej i że coraz więcej czynników wywiera na małżeństwo rozkładowy wpływ. Z drugiej strony dowodzi ona, iż coraz więcej małżonków, a mianowicie kobiet, decyduje się na zrzucenie nienawistnego im jarzma, nałożonego przez sakrament. W niższych klasach społecznych małżeństwo dla posagu nie jest, ogólnie mówiąc, znane, chociaż i tu wydarza się czasem. Nikt bowiem nie może wyzwolić się zupełnie z pod wpływów społeczeństwa, wśród którego żyje, a stosunki społeczne szczególnie uciskają klasy niższe. Zwykle robotnik żeni się z miłości; lecz i tu nie brak czynników rozkładowych. Liczne potomstwo powoduje troski i trudy, a nędza zbyt często dokucza.

Bezrobocie, brutalność mężczyzn, brak mieszkań, to ciosy, które stają się przyczyną zniechęcenia i zgorzknienia kobiet, a taki stan daje się przedewszystkiem we znaki domowemu ognisku. Kłótnie i bójki są na porządku dziennym.

Jeżeli oboje, mąż i żona, pracują poza domem, dzieci pozostawione są własnemu losowi lub opiece starszego rodzeństwa, które samo potrzebuje jeszcze dozoru i wychowania. Zamiast miłego mieszkania znajdują ciasne, niezdrowe izby, bez światła, powietrza i najniezbędniejszych wygód.

Kobieta, znużona całodzienną pracą, nie wie czego się naprzód chwycić, w największym pośpiechu musi się uwijać, aby załatwić najniezbędniejsze czynności gospodarskie. Krzyczące dzieci układa jaknajprędzej do snu, a sama szyje, ceruje do późnej godziny.

Brak jej zupełnie tak niezbędnej rozrywki, czy strawy duchowej; mąż przeważnie idzie do szynku, albo do kolegów i tam szuka zapomnienia. Korzysta ze swobody, którą zawdzięcza przypadkowi, że się urodził mężczyzną.

Tak powstają głębokie rozdźwięki, a nieraz i ruina małżeństwa i rodziny.

Gdy jednak żona nie spełnia swych obowiązków, gdy wieczorem, zmęczona po pracy, szuka dobrze zasłużonego odpoczynku, wtedy gospodarstwo upada i nędza staje się podwójna. O, wszak żyjemy w najlepszym ze światów! Często także stosunek płci i wieku jest odwrócony: kobieta i dziecko idą do pracy, a mąż bez pracy siedzi w domu i zajmuje się gospodarstwem.

Coraz szerzej stosowana praca kobiet zamężnych pociąga za sobą zgubne skutki; odbija się zwłaszcza ujemnie na przebiegu ciąży i porodów, na życiu niemowląt, które powinny być karmione przez matkę. Praca podczas ciąży wywołuje wiele chorób, rujnujących zarówno płód, jak i organizm kobiety, i nieraz powoduje poronienia.

Ponadto zaś wynikają stąd tysiączne wypadki śmierci, przewlekłe choroby i ogólne zwyrodnienie rasy. Dzieci wyrastają często, zupełnie nie zaznawszy prawdziwej miłości macierzyńskiej lub ojcowskiej i bez wszelkiego uczucia dla swych rodziców. Oto w jaki sposób rodzi się, żyje i umiera proletarjat. A „chrześcijańskie państwo", „chrześcijańskie społeczeństwo" dziwi się zastraszającemu wzrostowi brutalności, niemoralności i zbrodni.

Liczba zawieranych małżeństw oraz ogólny stan moralny społeczeństwa zależy jedynie od jego podstaw materjalnych.

Obawa nędzy i lęk, że dziecku nie można będzie dać odpowiedniego wychowania, sprawia, iż kobiety ze wszystkich warstw uciekają się do rozmaitych środków zapobiegających poczęciu lub powodujących spędzenie mimowoli poczętego płodu.

**
*

U kobiet wytworzył się szereg charakteryzujących je cech odrębnych, potęgujących się z pokolenia na pokolenie. Mężczyźni lubią na nie narzekać, zapominają jednak, że oni to właśnie są przyczyną powstania tych cech, że ich zachowanie wpływa najbardziej na rozwój owych właściwości. Do tych często ganionych, specjalnie kobiecych przywar należy niebezpieczna ostrość języka, plotkarstwo, gadulstwo i skłonność do rozwodzenia się nad błahostkami bez żadnego znaczenia, zajmowanie się własną powierzchownością, upodobanie do strojów i kokieterja, oraz idące za niemi poddawanie się wszelkim kaprysom mody, wreszcie zawiść i zazdrość, tak pospolita wśród kobiet.

Stosunki społeczne i płciowe przywiązują kobietę niezliczonemi węzłami do małżeństwa; jest więc zjawiskiem naturalnem, że sprawy, tyczące się zawierania małżeństw, stanowią główny temat jej rozmów i cel jej dążeń.

Położenie jej pogarsza znacznie ten jeszcze fakt, że liczba kobiet większa jest od liczby mężczyzn. Stosunek ten potęguje konkurencję między niewiastami.

Istnieje wiele przyczyn, przeszkadzających większości małżeństw, aby mogły stać się tem, czem małżeństwo być powinno: związkiem dwojga ludzi różnej płci, pragnących należeć do siebie z wzajemnej miłości i szacunku i tworzących razem, podług pięknego wyrażenia Kanta, całość istoty ludzkiej.

Dzisiejsze małżeństwo jest instytucją ściśle związaną z istniejącemi stosunkami społecznemi. Małżeństwo to znajduje się w stanie rozkładu, jak i całe społeczeństwo burżuazyjne.

Małżeństwo przedstawia jedną stronę życia płciowego w świecie burżuazyjnym, prostytucja zaś drugą. Małżeństwo i prostytucja to dwie strony jednego medalu. Mężczyzna, nie znajdujący zadowolenia w małżeństwie, szuka go zwykle wśród prostytutek. Kto dla tej lub innej przyczyny nie żeni się, znajduje również zaspokojenie płciowe

dzięki prostytucji. Wszyscy więc mężczyźni, zarówno żyjący w dobrowolnym lub przymusowym celibacie, jak i żonaci, znaleźć mogą zaspokojenie płciowe w znacznie dogodniejszych warunkach, niż kobiety.

Mężczyźni zawsze zapatrywali się na korzystanie z prostytucji, jako na przywilej, przysługujący im z prawa. Tem jednak surowiej i ostrzej sądzą kobiety, które popełnią błąd, nie będąc prostytutkami. Nic mężczyznę to nie obchodzi, że kobieta posiada takie same popędy, co mężczyzna, że w pewnych chwilach jej życia odzywają się one daleko gwałtowniej. Mocą panującego swego stanowiska mężczyzna zmusza kobietę do ujarzmiania najpotężniejszych swych popędów.

Zależność kobiety od mężczyzny nie da się określić w sposób bardziej drastyczny, lecz i bardziej oburzający, niż przez to tak podstawowe różne pojmowanie i ocenianie tego samego popędu.

Dla społeczeństwa burżuazyjnego prostytucja staje się tedy niezbędną instytucją społeczną. Taką samą, jak policja, armje stałe, kościół, klasa przedsiębiorców.

Zaofiarowanie kobiet do celów rozpusty wzrasta prędzej od popytu. Coraz gorzej kształtujące się stosunki społeczne, nędza, uwodzicielstwo, upodobanie do zewnętrznego, pozornie błyszczącego życia, dostarczają prostytucji kandydatek ze wszystkich sfer towarzyskich. Trudno określić ilość prostytutek w przybliżeniu.

Widzimy więc, że stosunki społeczne oparte są na niesprawiedliwości. Kobiety jednak cierpią w tych stosunkach najwięcej.

Ponieważ wszystkie te nienaturalne, głównie dla kobiety szkodliwe stosunki tkwią w samej istocie społeczeństwa burżuazyjnego, ponieważ pogarszają się one wraz z jego trwaniem, okazuje się, iż społeczeństwo to nie może usunąć istniejącego zła i wyzwolić kobiety. Do tego potrzebny więc jest inny ustrój.

2. Stanowisko zarobkowe kobiety. — Jej zdolności duchowe.

Dążność kobiet do samodzielnego zarobkowania i do osobistej niezależności została już do pewnego stopnia uznana za słuszną przez społeczeństwo burżuazyjne.

Burżuazji potrzeba zupełnie wolnej podaży sił roboczych męskich i kobiecych, aby zyskać jaknajwiększą możność wysokiego rozwoju produkcji. W miarę, jak udoskonala się maszyna i technika, otwiera się na pracę kobiecą coraz większy popyt.

Oprócz tego praca kobiet, zwłaszcza zamężnych, stanowi dla przedsiębiorcy szczególną porękę. Wzgląd na dzieci zmusza je do największego natężenia sił, byleby tylko mogły zarobić na najkonieczniejsze potrzeby życiowe.

Nadto kobieta jest cierpliwsza, zręczniejsza, posiada bardziej rozwinięte poczucie smaku, co czyni ją zdatniejszą od mężczyzny do wykonywania wielu robót.

W wielu gałęziach przemysłu pracują wyłącznie kobiety, w znacznej części przemysłu stanowią one większość, w pozostałych dziedzinach pracy zatrudnione są mniej lub bardziej licznie. Ilość robotnic rośnie stale, wchodzą one do coraz to nowych zawodów, w których nie pracowały dotychczas. Robotnica zaś otrzymuje gorszą płacę od robotnika, przy jednakowym dniu pracy. Jednakowo pracując, kobieta narówni z mężczyzną powinna stać się czynnym członkiem społeczeństwa; powinna narówni z mężczyzną mieć możność obrony swoich interesów, rozwijania zdolności fizycznych i duchowych, możność spełniania obowiązków i żądania praw.

Kobiety, a właściwie mniejszość kobiet, dążą naprzód, chociaż tylko część ich ma wyraźnie określony cel. Nietylko zmierzyć się chcą z mężczyzną na polu przemysłowem, nietylko w rodzinie zająć chcą stanowisko swobodniejsze i samodzielniejsze, ale pragną też zużytkować swe zdolności umysłowe na wyższych szczeblach życiowych.

Działalność kobiet, które wzniosły się wysoko ponad poziom ogółu niewieściego, jest tego najlepszym sprawdzianem.

W rządach państwowych kobiety wykazały przeciętnie więcej talentu, niż mężczyźni, jeśli mierzyć je miarą, przykładaną zazwyczaj do panujących. Że wspomnimy tylko o Izabelli i Blance Kastylskiej, o Elżbiecie Węgierskiej, o Katarzynie Sforza, księżnej Medjolanu i Imoli, o Elżbiecie angielskiej, o Katarzynie rosyjskiej, o Marji Teresie austrjackiej.

Co zdziałały kobiety jako matki ludzi wybitnych, jest również rzeczą znaną.

Z tego wynika, że niema żadnego powodu ograniczać dla płci żeńskiej drogi jej rozwoju i nadawać przywileje płci męskiej. Równouprawnienie więc dla wszystkich i wolność dla każdego wydaje się najlepszem rozwiązaniem.

3. Położenie prawne kobiety i stanowisko jej wobec polityki.

Zależność społeczna pewnego stanu lub klasy znajduje zawsze wyraz w ustawach i politycznych urządzeniach danego kraju.

Kobiety, jako płeć zależna i ciemiężona, nie stanowią pod tym względem wyjątku. Nasze prawo cywilne oparte jest na prawie rzymskiem, które widziało w człowieku jedynie istotę posiadającą. Stare prawo germańskie, które szlachetniej traktowało kobietę, tylko częściowo zachowało swą moc.

Prawodawstwo francuskie zna człowieka jedynie jako mężczyznę. Doniedawna tak samo działo się w Anglji, gdzie kobieta żyła w niewolniczej zależności od mężczyzny. Kraje północne odziedziczyły to po Rzymie, gdzie istnieli obywatele rzymscy i małżonki obywateli rzymskich, nie zaś obywatelki.

Najbardziej wsteczne w stosunku do kobiety jest prawo cywilne francuskie, prawa niektórych kantonów szwajcarskich, prawo belgijskie i t. d.

Wielka rewolucja francuska, która — jak wiadomo — rozpoczęła się w roku 1789, druzgocząc wszystko stare, wywołała takie wzburzenie umysłów, jakiego świat od owego czasu nie widział. Wystąpiły też na widownię kobiety. Wiele z nich brało udział w wielkiej walce duchowej, staczanej przez społeczeństwo francuskie podczas ostatnich lat dziesiątków, poprzedzających wybuch rewolucji. Uczestniczyły w obradach politycznych i naukowych i ze swej strony dopomagały w przygotowaniu rewolucji, która miała zmienić teorję w rzeczywistość. Mamy liczne opisy bohaterstwa i wspaniałomyślności, jakie przejawiło wówczas wiele kobiet.

Już w październiku 1789 r. znaczna ilość kobiet wniosła do zgromadzenia narodowego petycję, żądającą „równouprawnienia kobiet z mężczyznami, otworzenia im wolnego pola pracy oraz dopuszczenia na stanowiska, dla których posiadają odpowiednie uzdolnienia".

Gdy w roku 1793 Konwent ogłosił prawa człowieka (les droits de l'homme), bystrzejsze kobiety zrozumiały, że proklamuje się jedynie prawa mężczyzny. Tym prawom męskim Olimpja de Gouges, Ludwika Lacombe i inne przeciwstawiły zawarte w 17 artykułach prawa kobiece. Dnia 28 brumaire'a (20 listopada 1793 r.) uzasadniły te prawa na posiedzeniu Komuny paryskiej w następujących słowach: „Jeśli kobieta ma prawo wstępowania na szafot, ma też prawo wstępowania na trybunę". Żądań ich nie spełniono. Kiedy wobec zbliżających się wojsk monarchistycznej Europy Konwent oświadczył, że „ojczyzna znajduje się w niebezpieczeństwie" i wezwał wszystkich mężczyzn zdolnych do walki, aby obronili ojczyznę i Rzeczpospolitą, wiele kobiet stanęło w szeregach. To samo wobec najazdu Napoleona uczyniły w 20 lat później rozentuzjazmowane kobiety pruskie (a w Polsce podczas powstań, wojny światowej i najazdu bolszewickiego).

4. Państwo i społeczeństwo.

W ciągu ostatnich lat dziesiątków życie społeczne rozwinęło się gwałtownie we wszystkich cywilizowanych państwach świata. Wskutek tego nasze stosunki społeczne ogarnął nieznany dotychczas stan niepokoju, fermentacji i rozkładu. Klasy panujące nie czują już pod nogami pewnego gruntu, instytucje zaś nie posiadają odporności, aby móc wytrzymać szturm, przypuszczany do nich ze wszystkich stron. Wszystkiemi sferami, zarówno najwyższemi, jak i najniższemi, owładnęło uczucie niepewności i niezadowolenia. Kurczowe wysiłki, czynione przez klasy panujące, aby półśrodkami zaradzić tym stosunkom, są daremne. Rosnąca stąd niepewność wzmaga ich niepokój.

Dążąc do pogodzenia najsprzeczniejszych interesów, rząd wprowadza powierzchownie coraz to nowe urządzenia, nie usuwając jednak doszczętnie przestarzałych urządzeń. Operuje się doraźnemi środkami, które nie zadawalają żadnej strony. Policja, militaryzm, organizacja sądów, więzienia, cały aparat administracyjny rozszerzają się coraz bardziej, stają się coraz kosztowniejsze, ale równolegle z niemi nie wzmaga się ani zewnętrzne, ani wewnętrzne bezpieczeństwo, owszem, dzieje się zupełnie przeciwnie. Stosunki międzynarodowe przybrały powoli charakter zupełnie nienaturalny. Klasy panujące usiłują podtrzymać wszędzie przekonanie, że to narody, śmiertelnie sobie wrogie, oczekują tylko chwili, aby się rzucić na siebie i zniszczyć wzajemnie. Tymczasem jest to walka kapitalistów na międzynarodowym rynku o surowce i rynki zbytu.

Dzięki politycznej ślepocie mas, rządy stworzyły narzędzia walki zaczepnej i obronnej, wojny lądowej i morskiej, obecnie i powietrznej, o takiej doskonałości, jaka jest możliwa tylko przy niesłychanym rozwoju techniki. Utrzymanie armji i marynarki wymaga ofiar, które rosną z każdym rokiem i ostatecznie rujnują nawet najbogatsze państwa.

Powiększające się nieustannie armje pochłaniają najzdrowszą i najsilniejszą część narodów, dla ich rozwoju i doskonalenia zużywa się wszystkie siły fizyczne i duchowe społeczeństwa, jakgdyby zaprawianie się do mordów masowych miało być najważniejszem zadaniem naszych czasów.

O gruntownej zmianie tych stosunków społeczeństwo dzisiejsze nie może nawet marzyć; jest ono zupełnie bezradne i bezsilne, gdyż musiałoby znieść podstawy swej egzystencji ,a tego nie chce uczynić.

W naszem życiu społecznem walka o byt zatacza coraz szersze kręgi. Wojna wszystkich przeciw wszystkim rozgorzała gwałtownie i prowadzimy ją nielitościwie, często nie przebierając w środkach. Znane słowa: ote toi de la, que je m'y mette (wstań, abym mógł zająć twoje miejsce) wprowadza się w życie, popierając je silnemi szturchańcami, pomagając sobie podstępem i przebiegłością.

A w tej walce o byt jednostka staje oko w oko z jednostką, klasa przeciw klasie, płeć przeciwko płci, młodzi przeciwko starym. Zysk jest jedynym regulatorem uczuć ludzkich, wszystkie inne względy muszą umilknąć. Gdy tego zysk wymaga, wyrzuca się na bruk tysiące robotników i robotnic. Przenoszą się oni z miejsca na miejsce, a „przyzwoici" ludzie patrzą na nich z coraz większą obawą. Ostatnie lata przyniosły nam mnóstwo wstrząsających wypadków, gdy całe rodziny padały ofiarą zabójstwa i samobójstwa. Takie są okropne sprzeczności dzisiejszego społeczeństwa ,ale mimo to żyjemy „w najlepszym ze światów". Powszechna nędza pcha coraz liczniej kobiety i dziewczęta w ramiona prostytucji.

Walka o byt przybiera najsurowszą i najgwałtowniejszą postać, doprowadza człowieka do stanu, w którym

jeden drugiego uważa za śmiertelnego wroga. Z każdym dniem węzły społeczne rozluźniają się coraz bardziej.

Klasy panujące usiłują na swój sposób zaradzić złemu. Gdy zwiększa się ubóstwo i nędza, stosuje się tem cięższe kary i prześladowania. Wszystkie organizacje społeczne i państwowe są skutkiem i owocem systemu kapitalistycznego; jest on podstawą, na której wyrosła cała budowa społeczna i polityczna z wszystkiemi jej dodatniemi i ujemnemi stronami. System ten opanowuje umysł, uczucia i postępowanie ludzi, którzy w nim żyją. Kapitał jest potęgą przewodzącą w państwie i społeczeństwie, kapitalista jest panem ludzi pracujących, których siłę kupuje jak towar po cenie, zależnej od popytu i podaży. Kupuje ją, aby z pracy robotnika otrzymać nadwartość, którą chowa do kieszeni w formie zysku, procentu dzierżawy, renty gruntowej. Ta nadwartość, wyciśnięta z robotnika, przechodzi na własność przedsiębiorcy, kapitalizuje się znowu i daje kapitaliście możność nieustannego powiększania swego przedsiębiorstwa, zwalczania i niszczenia słabszych konkurentów. Nierówna walka między wielkim a małym kapitałem rozwija się na wszystkich polach, a kobieta jako najtańsza siła robocza obok młodzieży i dzieci odgrywa w produkcji coraz większą rolę. Ponieważ w społeczeństwie kapitalistycznem niema potęgi, któraby mogła regulować produkcję, powstają kryzysy. Jeżeli chociażby chwilowo zbyt jest zapewniony, czy też zwiększony, kapitalista rozszerza przedsiębiorstwo i produkuje masowo.

Kryzys staje się zjawiskiem stałem i międzynarodowem, gdyż większości ludzi brak pieniędzy, czyli nie mają dochodów na zaspokojenie drogą kupna swych potrzeb życiowych. Brak im ubrania, bielizny, mebli, mieszkania. Potrzebują jaknajwiększej ilości wszystkich tych rzeczy, lecz wszystko to nie dla nich. Wyrzucając setki tysięcy robotników na bruk, czyni się ich zupełnie niezdolnymi do konsumcji. Widoczne jest, że organizacja społeczna jest wadliwa, że nie produkcja sama, lecz forma produkcji i sposoby podziału powodują te nieszczęsne stosunki i sprzeczności. Kapitaliści są w posiadaniu wszystkich środków produkcji — ziemi i kopalń, surowców, narzędzi, maszyn, środków komunikacji. Wyzyskują i uciskają znaczną większość ludu, wnosząc w szeregi społeczeństwa niepewność, nędzę, ucisk, poniżenie. Zastąpienie własności kapitalistycznej przez własność społeczną (wspólną) staje się zatem nieodzowną koniecznością.

Produkcją towarową powinno kierować samo społeczeństwo, dbając o potrzeby ogółu. Produkcja na wielką skalę i coraz większa wydajność spracy społecznej — dotychczas źródło nędzy i ucisku wyzyskiwanych — powinny stać się źródłem najwyższego dobrobytu i ogólnego harmonijnego rozwoju.

Cały świat rozumie już zresztą, że podstawy jego się zachwiały i że tylko potężne podpory mogłyby uratować gmach społeczny. Budowa tych podpór wymaga jednak ofiar ze strony klas posiadających. Nie widzimy wszakże tej ofiarności, co więcej, klasy posiadające zwalczają wszystkie usiłowania, które grożą ograniczeniem ich uprzywilejowanego stanowiska. Piętnują je jako niebezpieczny zamach na istniejący ustrój państwowy i społeczny. Tymczasem uleczenie chorego świata jest niemożliwe bez usunięcia przywilejów klas posiadających, czyli bez ostatecznego zniesienia tych klas. „Walka o emancypację klas pracujących nie jest walką o przywileje, lecz o równe prawa, równe obowiązki i zniesienie wszelkich przywilejów" — brzmi ustęp programu socjalno-demokratycznego. Stąd wniosek, że półśrodki i drobne ustępstwa na nic się nie zdadzą.

Środki, których trzeba będzie użyć w poszczególnych okresach walk, będą zależały od każdorazowych warunków. Nie można dziś powiedzieć, jakiemi one będą w każdym poszczególnym wypadku. Będą one zależne od okoliczności, których nie można przewidzieć zawczasu, ani też określić. Kwestja środków jest kwestją taktyki bojowej. Taktyka zaś zależna jest od wroga, jego

i naszych sił bojowych. Środek, wybrany dziś, może jutro być szkodliwy, jeżeli okoliczności, usprawiedliwiające go wczoraj, dziś się zmienią. Środki do osiągnięcia celu znajdą się, gdy się tego celu nie traci z oczu. Chodzi tylko o to, aby wybór padał zawsze na najskuteczniejsze, najenergiczniejsze z pośród środków, na które czas i okoliczności pozwalają.

III. USTRÓJ SOCJALISTYCZNY I KOBIETA PRZYSZŁOŚCI

1. Nowy ustrój społeczny.

Ogólne wywłaszczenie środków pracy wytworzy nowe podwaliny współżycia społecznego. Warunki życia i pracy zmienią się gruntownie dla obojga płci.

Wraz ze zniesieniem własności prywatnej środków produkcji i przekształceniem ich na własność społeczną znikną powoli usterki, które spotykamy na każdym kroku w społeczeństwie dzisiejszem. Skończy się panowanie jednej klasy i jej pełnomocników, społeczeństwo zaś pokieruje planowo swą działalnością pod własną kontrolą. Jak przez zniesienie pracy najemnej uniemożliwi się wyzyskiwanie jednego człowieka przez drugiego, tak dzięki uspołecznieniu przedsiębiorstw skończy się oszustwo, fałszowanie środków żywności, giełdziarstwo.

Proletarjat, ująwszy w swe ręce władzę, przekształci środki produkcji na własność państwową. Ale przez to samo zniesie wszelkie różnice i antagonizmy klasowe, a więc zniesie państwo jako państwo. Dotychczasowe społeczeństwa, oparte na antagoniźmie klasowym, potrzebowały państwa, t. j. takiej organizacji klas wyzyskujących, którаby mogła zapewnić im dogodne warunki wyzyskiwania, a przedewszystkiem utrzymać przemocą w uległości klasy wyzyskiwane (w niewolnictwie, pod-

dańśtwie, najemnictwie), niezbędne dla istniejącego systemu produkcji.

Państwo było oficjalnym przedstawicielem całego społeczeństwa. Pierwszy czyn, przy którym państwo wystąpi jako rzeczywisty przedstawiciel całego społeczeństwa — objęcie w posiadanie środków produkcji w imieniu całego społeczeństwa — będzie jego ostatnim aktem państwowym.

W ten sposób wszystkie podstawy dzisiejszego „porządku" staną się legendą. Rodzice będą opowiadali o nich dzieciom, jak bajki z dawnych czasów. A opowiadania o znęcaniu się i o prześladowaniach bojowników nowych idej takie będą sprawiały wrażenie, jak na nas obecnie historje o paleniu heretyków i czarownic. Wszystkie nazwiska „wielkich ludzi", którzy prześladowali ideje i cieszyli się uznaniem współczesnych, okryte będą niesławą albo zginą w niepamięci. Żyjemy jeszcze w czasach, w których ludzkość nie może swobodnie wypowiedzieć się i oddychać.

W miarę, jak postępuje rozwój ludzkości, jak przeobraża się społeczeństwo, przeobraża się także i religja. Niema mowy o jej „zniesieniu", o „zdetronizowaniu boga", o „wydzieraniu ludziom z serca religji" — wogóle o wszystkich tych głupstwach, które zarzucane są dzisiaj socjalistom. Takie nonsensy zostawia socjalna demokracja burżuazyjnym ideologom, którzy próbowali 3 podobnych środków w rewolucji francuskiej i naturalnie źle na tem wyszli. Bez gwałtownych napaści, bez wszelkiego tłumienia zapatrywań, jakiekolwiek one są, znikną one stopniowo.

Klasy panujące we własnym interesie starają się zachować religję jako środek swego panowania, co znalazło wyraz w znanem zdaniu: „religja musi być zachowana dla ludu" w społeczeństwie, polegającym na panowaniu klas. Interes ten staje się ważną funkcją urzędową. Tworzy się kasta, która tę funkcję sprawuje, i która wytęża cały swój spryt na utrzymanie i rozszerzenie tego budynku, gdyż rośnie przez to własna jej potęga i wpływ.

Nowe społeczeństwo nie liczy się pod tym względem z żadnemi względami. Postęp ludzki i niefałszowana nauka — oto jego hasło. Jeżeli ktoś ma jeszcze potrzeby religijne, może je zaspokoić. Społeczeństwo się o to nie troszczy. Kapłan musi pracować, aby żyć, a ponieważ praca uczy, więc i dla niego nadejdzie czas, w którym pozna, że najwyższym celem jest społeczeństwo.

Obyczajność i moralność mogą istnieć bez religji; inaczej twierdzą głupcy i obłudnicy.

Ludożerca uważa zjadanie ludzi za coś bardzo moralnego. Dla Greków i Rzymian niewolnictwo było moralne, dla pana feudalnego średnich wieków — poddaństwo, Bardzo moralny jest dla nowoczesnego kapitalisty stosunek najmu, rujnowanie zdrowia kobiet przez ciężką, źle płatną pracę, demoralizacja dzieci i młodzieży przez robotę fabryczną. Mamy tu cztery stany społeczne i cztery pojęcia o moralności, z których żadne nie stoi wysoko. Najwyższy stan moralny jest niewątpliwie ten, w którym ludzie są wolni i równi względem siebie i w którym wszystkie stosunki ludzkie przenika zasada: „Nie czyń drugiemu co tobie niemiło".

W średnich wiekach wielkie znaczenie miało pochodzenie człowieka, obecnie rozstrzyga o wszystkiem jego majątek, w przyszłości człowiek będzie miał znaczenie tylko jako człowiek. A przyszłość — to nic innego, tylko urzeczywistnienie socjalizmu.

W nowem społeczeństwie warunki bytu będą dla wszystkich równe; potrzeby i skłonności są i zawsze będą różne, ale każdy może żyć i rozwijać się w miarę równych dla wszystkich warunków bytu.

Jednem z głównych zadań nowego społeczeństwa musi być odpowiednie wychowanie potomstwa. Każde dziecko, chłopiec czy dziewczyna, będzie pożądanym dla społeczeństwa przyrostem; przyrost ten bowiem daje społeczeństwu rękojmię dalszego bytu, dalszego rozwoju;

społeczeństwo też powinno dbać o utrzymanie nowego życia. Pierwszym więc przedmiotem jego troski jest położnica. Wygodne mieszkanie, przyjemne otoczenie, urządzenia wszelkiego rodzaju, odpowiadające temu stadjum macierzyństwa, troskliwa opieka nad matką i dzieckiem — oto pierwszy warunek. Oczywiście, w miarę możności dziecko powinna karmić matka.

Skoro tylko dziecko podrośnie, czekają je wspólne zabawy z rówieśnikami pod wspólną opieką. Robi się wszystko, co dla jego rozwoju duchowego i fizycznego da się zrobić.

Trzeba wychować zdrowe, zahartowane, fizycznie i duchowo normalnie rozwinięte pokolenie.

W systemie wychowania nastąpi taki sam proces ulepszeń, jak i w systemie produkcji i odpadnie mnóstwo przestarzałych zbytecznych metod i przedmiotów, tamujących rozwój fizyczny i umysłowy. Rodzice będą mieli ster wychowania w swem ręku, bo oni przecież będą wydawali rozporządzenia i uchwalali reformy. Będziemy wtedy żyli w społeczeństwie nawskroś demokratycznem. Wydziały wychowawcze będą się składały z rodziców — mężczyzn i kobiet — i z wychowawców. Czyż można przypuścić, że ci działacze będą postępowali wbrew swoim uczuciom i interesom? Państwo w dzisiejszem społeczeństwie stara się przeprowadzić w wychowaniu wyłącznie swoje cele i interesy. A oprócz tego przeważna część rodziców nie może należycie wychować swych dzieci. Bardzo znaczna większość ojców i matek, zajętych pracą zarobkową, nie ma na to czasu.

Urządzenia domowe są zwykle tak ubogie, że dzieci nie mają po większej części ani niezbędnych wygód, ani dostatecznego spokoju, aby móc wykonać zadania domowe. Mieszkanie jest ciasne, przepełnione, dzieci wraz z dorosłymi tłoczą się na niewielkiej przestrzeni, umeblowanie jest nędzne. Często braknie światła, powietrza i ciepła. Głód szarpie nieraz wnętrzności malców i odbiera im ochotę do pracy. Dla uzupełnienia obrazu dodajmy jeszcze, że setki tysięcy dzieci zajęte są wszelkiego rodzaju robotami w domu i w przemyśle, co zatruwa im dzieciństwo i osłabia siły umysłowe. Przytem muszą też często przezwyciężać opór ograniczonych rodziców, ilekroć chcą się zabrać do zadań szkolnych lub zabawy. Słowem przeszkód jest tyle, że dziwić się należy, iż młodzież jest jeszcze stosunkowo dobrze wychowana. Jest to dowód jej popędu do postępu i doskonalenia się.

Wychowanie musi dalej być dla obojga płci równe i wspólne. Rozłączenie ich usprawiedliwione jest tylko w tych wypadkach, w których różnica płci wymaga tego koniecznie.

Socjalistyczne wychowanie, należycie uregulowane i kontrolowane, trwa aż do wieku, w którym społeczeństwo uzna młodzież za dojrzałą. Cała młodzież obojga płci staje się wtedy zdolną do wykonywania wszelkich praw i obowiązków ludzi dorosłych. Społeczeństwo jest pewne, że wychowało tęgich, we wszystkich kierunkach rozwiniętych członków, ludzi, którym nie jest obce nic ludzkiego i naturalnego, którzy tak samo znają własną naturę, jak istotę i stosunki swego społeczeństwa.

Życie towarzyskie przybierze w przyszłości charakter publiczny. Stanowisko kobiety zupełnie się zmieni. Życie domowe ograniczy się do zakresu najniezbędniejszych potrzeb — natomiast otworzy się rozległa dziedzina zaspokojenia potrzeb towarzyskich. Wielkie lokale na zgromadzenia, odczyty, dyskusje, na omawianie wszelkich spraw społecznych, o których w przyszłości ogół będzie rozstrzygać, świetlice, jadalnie i czytelnie, bibljoteki, sale koncertowe i teatry, muzea, place gimnastyczne, parki i promenady, kąpiele publiczne, zakłady naukowe i wychowawcze wszelkiego rodzaju, laboratorja i t. d. — wszystko to da sposobność do zabaw, do rozwoju sztuki i nauki wszelkiego rodzaju. Tak samo zakłady dla chorych, zgrzybiałych i starców odpowiadać będą najwyższym wymaganiom.

Celem społeczeństwa powinien być wszechstronny roz-

wój każdego osobnika; to też nikt nie powinien być przykuty do miejsca, na którem go osadził przypadek urodzenia. Ludzi i świata nie należy poznawać tylko z książek i dzienników, życie trzeba obserwować samemu, przekonywać się naocznie o jego istocie.

Nowe społeczeństwo umożliwi go wszystkim przez rozwinięte stosunki komunikacyjne i rozwiązanie stosunków międzynarodowych.

A podobnie, jak społeczeństwo otacza młodzież swą opieką, tak też opiekuje się starcami, chorymi i kalekami. Idzie tu nie o akt dobroczynności, lecz o obowiązek, nie o jałmużnę, lecz o opiekę i pomoc należną temu, kto w latach siły i dzielności wypełniał swoje obowiązki względem ogółu. Społeczeństwo robi wszystko co może, ażeby starcom uprzyjemnić schyłek życia. Wszakże każdy spodziewa się, że kiedyś i on będzie w takiem samem położeniu. Starców nie będzie niepokoiła myśl, że inni wyczekują ich śmierci, aby otrzymać spadek, nie będą też czuli obawy, że w okresie zgrzybiałości i niemocy rzucą ich na bruk. Nie potrzebują miłosierdzia i pomocy od dzieci, ani też jałmużny od gminy.

Moralny i fizyczny stan społeczeństwa, warunki pracy, higjeniczne mieszkania, sposób odżywiania się i odziewania, życie towarzyskie — wszystko to przyczyni się do zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom, chorobom i cherlactwu. Śmierć naturalna wskutek starości stanie się stopniowo regułą. Przeświadczenie, że „niebo" jest na ziemi i że wraz ze śmiercią wszystko się kończy, nakłoni ludzi do rozsądnego życia. Najwięcej używa ten, kto najdłużej używa. Duchowieństwo, które pociesza innych wekslem na „tamten świat", najlepiej umie ocenić wartość długiego życia. Życie, wolne od wszelkich trosk, sprawia, że duchowieństwo żyje przeciętnie najdłużej.

Rewolucyjne przeobrażenie, które z gruntu zmienia wszystkie stosunki społeczne, a zwłaszcza stanowisko kobiety, dokonywa się więc już przed naszemi oczyma; jest tylko kwestją czasu, aby społeczeństwo ujęło w swe ręce proces tego przeobrażenia, przyśpieszając go, uogólniając i dopuszczając wszystkich bez wyjątku do udziału w jego niezliczonych korzyściach.

2. Kobieta przyszłości.

Kobieta nowego społeczeństwa jest społecznie i ekonomicznie niezależna, nie podlega uciskowi ani wyzyskowi; równouprawniona z mężczyzną, jest panią swych losów. Wychowanie jej różni się od męskiego tylko o tyle, o ile tego wymaga różnica płci; kobieta może rozwijać wszystkie swe siły i zdolności fizyczne i duchowe; dla swej działalności wybiera tę dziedzinę, która odpowiada jej pragnieniom, skłonnościom i uzdolnieniom, pracując w niej narówni z mężczyzną. Zatrudniona przez część dnia w jakiejś gałęzi przemysłu jako robotnica, może resztę dnia być wychowawczynią, nauczycielką, pielęgniarką chorych, może się poświęcić sztuce, nauce albo czynnościom administracyjnym.

W miłości jest wolna i nieskrępowana, jak mężczyzna. Oświadcza się lub pozwala się o siebie starać, wychodzi za mąż jedynie z miłości. Związek małżeński jest układem prywatnym bez interwencji urzędników lub księży, jak to było dawniej. Socjalizm nie stwarza tu nic nowego, odtwarza tylko na wyższym stopniu kultury i w nowych formach to, co powszechnie było przyjęte na niższym stopniu kultury w czasach, kiedy własność prywatna nie rozpanoszyła się jeszcze w społeczeństwie.

Człowiek sam ma decydować o swoich popędach, oczywiście, jeżeli przez ich zaspokojenie nie wyrządza nikomu krzywdy. Otóż zaspokojenie popędu płciowego jest w równej mierze rzeczą czysto osobistą, jak zaspokojenie innego przyrodzonego popędu. Nikt nie ma potrzeby zdawać z tego innym sprawy i nikt nie ma prawa w to się mieszać. Mnie tylko dotyczy, jak jem, piję, śpię

i ubieram się, podobnież mój stosunek z osobą płci odmiennej jest sprawą czysto osobistą. Rozsądek i wykształcenie, zupełna niezawisłość osobista, wszystkie te właściwości, wszczepione w przyszłem społeczeństwie przez wychowanie i stosunki, zabezpieczają każdego przed czynami, któreby jemu samemu przynieść mogły szkodę. Panowanie nad sobą i samowiedza będą u mężczyzn w przyszłości nierównie lepiej rozwinięte, niż dzisiaj. Już sam fakt, że zniknie owa głupia wstydliwość i śmieszne otaczanie się tajemnicą, które zabraniają mówić otwarcie o sprawach płciowych, ukształtuje zupełnie inaczej i naturalniej stosunki między obu płciami. Z chwilą, gdy między dwojgiem ludzi, którzy zawarli związek małżeński, zaczynają się nieporozumienia, następnie rozczarowanie lub nawet odraza, przekreślenie związku, który stał się nienaturalny, a zatem niemoralny, nakazuje zwykła moralność. Ponieważ znikną też stosunki ,które zmuszają wielką ilość kobiet do trwania w dziewictwie lub do sprzedawania swego ciała, świat męski utraci tedy dzisiejszą przewagę. Z drugiej strony zmienione stosunki społeczne usuną liczne przeszkody pożycia małżeńskiego, które niekorzystnie wpływają, a częstokroć zupełnie je uniemożliwiają. Niema bowiem żadnej rozsądnej przyczyny, dla którejby kobietę należało zrównać w prawach tylko pod względem umysłowym, nie dając jej równouprawnienia w zakresie rozporządzenia swem sercem.

Małżeństwo burżuazyjne jest wytworem burżuazyjnych stosunków gospodarczych. Małżeństwo to wiąże się ściśle z własnością prywatną i z prawem spadkowem, wymaga więc, żeby spadkobiercami były dzieci ślubne. Związek małżeński zawiera się właśnie w celu uzyskania ślubnych dzieci, a pod naciskiem stosunków społecznych panujące klasy narzucają go nawet tym, którzy nie mogą pozostawić żadnego spadku; staje się ono prawem powszechnem.

W nowem społeczeństwie niema nic do dziedziczenia, chyba że ktoś zechce uważać za spadek sprzęty domowe i rzeczy do użytku osobistego; dzisiejsza forma małżeństwa traci więc również grunt pod nogami. Sama przez się odpada też kwestja prawa spadkowego, którego socjalizm nie potrzebuje specjalnie znosić. Tam, gdzie niema własności prywatnej, nie może istnieć prawo spadkowe.

Kobieta będzie wolna, dzieci zaś nie uszczuplą tej wolności. Piastunki, wychowawczynie, przyjaciółki, podrastająca młodzież żeńska będą jej pomocne w wypadkach, w których potrzebuje pomocy.

Czas ten zbliża się szybkim krokiem. W ciągu tysiącleci społeczeństwo ludzkie przechodziło przez wszelkie fazy rozwoju, aby wreszcie wrócić tam, skąd wyszło, to jest do własności wspólnej, do zupełnej równości i braterstwa.

Bezskuteczne dążenie społeczeństwa burżuazyjnego do przywrócenia wolności, równości i braterstwa wszystkich ludzi zostanie dopiero urzeczywistnione przez socjalizm. Społeczeństwo burżuazyjne mogło tylko stworzyć teorję, lecz, jak w tylu innych wypadkach, tak i tu, praktyka była w sprzeczności z teorją. Dopiero socjalizm pogodzi teorję z praktyką.

Jednakowoż w chwili, gdy ludzkość powróci do punktu wyjścia swego rozwoju, znajdować się już będzie na nieskończenie wyższym szczeblu kultury, niż w swych zaczątkach.

Społeczeństwo odbierze to, co już posiadało niegdyś, ale odpowiednio do nowych warunków produkcji podniesie cały tryb życia na najwyższy stopień kultury i uprzystępni wszystkim wygody, jakie na niższym stopniu rozwoju mogły być tylko przywilejem jednostek, albo pojedyńczych klas.

Wtedy kobieta też odzyska czynną rolę, jaką odgrywała w społeczeństwie pierwotnem, nie będzie panią, lecz równouprawnioną obywatelką.

Pełna emancypacja kobiety i równouprawnienie jej z mężczyzną jest ostatecznym **celem naszego rozwoju**

kulturalnego; urzeczywistnienia tego celu nie zdoła powstrzymać żadna potęga na świecie. Jest ono jednak możliwe dopiero wraz z ogólnospołecznem przekształceniem, które zniesie panowanie ludzi nad ludźmi, — a więc również i panowanie kapitalistów nad robotnikami. Dopiero wtedy ludzkość będzie się mogła rozwijać wszechstronnie. Nastanie wreszcie ów „złoty wiek", o którym ludzie marzyli i do którego tęsknili od wieków. Panowanie klasowe skończy się raz na zawsze, a wraz z niem i panowanie mężczyzny nad kobietą.

3. Międzynarodowość.

Życie, godne człowieka, nie może być jednak przywilejem jednego tylko wybranego narodu; w odosobnieniu od wszystkich innych, jeden naród nie zdołałby utrwalić ani nawet zbudować nowego ustroju. Rozwój nasz jest wytworem współdziałania sił i stosunków narodowych i międzynarodowych. Jakkolwiek w wielu umysłach idea narodowa panuje jeszcze dziś niepodzielnie i służy za środek do uzyskania politycznego i społecznego panowania, które możliwe jest tylko w obrębie granic narodowych, to jednak życie nasze przesiąknięte jest międzynarodowością.

Ten proces zbliżania się na gruncie międzynarodowym sprawia, że urządzenia społeczne różnych narodów stają się coraz bardziej do siebie podobne. Gdzie istnieją jednakowe warunki, tam i skutki muszą być jednakowe. Z jednej strony nagromadzenie wielkich bogactw, z drugiej zaś nędza mas, niewola najmitów, ucisk, wywierany przez posiadającą mniejszość, wraz z wszystkiemi, wynikającemi z tego skutkami.

Nowy świat zmaga się ze starym. Na widownię występują masy, objawia się ogrom inteligencji, jakiego świat nie widział jeszcze dotychczas w żadnej walce, jakiego nie ujrzy już nigdy w podobnym boju. Jest to bowiem ostatnia walka społeczna.

Nowe społeczeństwo utworzy się na podstawach międzynarodowych. Narody zbratają się, podadzą sobie wzajemnie dłonie i starać się będą o rozszerzenie związku socjalistycznego na wszystkie narody ziemi. Jeden naród nie będzie już drugiemu wrogiem, który chce wyzyskiwać i gnębić, nie będzie „krzewicielem" obcej wiary, którą chce innym narzucić.

Będzie przyjacielem, pragnącym wychować wszystkich na ludzi cywilizowanych. A kiedy wreszcie narody cywilizowane zjednoczą się w jedną wielką federację, wtedy raz na zawsze „umilkną burze wojenne". Pokój wieczysty nie jest żadną mrzonką, jak to owi panowie, paradujący w mundurach, chcą w nas wmówić. Narody poznają wreszcie prawdziwe swe interesy, a te zaspakajać będą nie przez walki i zatargi, przez zbrojenia, niszczące ludy i kraje, lecz przez pokojowe porozumienie i wspólne prace kulturalne. Klasy panujące i ich rządy same starają się już o to, aby nadać zbrojeniom i wojnom potworne rozmiary i w ten sposób doprowadzić je do absurdu. Ostatni oręż pójdzie śladem tylu innych do zbiorów starożytności, gdzie w przyszłości świadczyć będzie o przewlekłych, zażartych i dzikich walkach, jakie dawne pokolenia ze sobą staczały — aż wreszcie człowiek poskromi w sobie bestję.

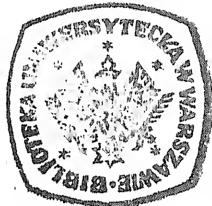
Ustanie odrębny żywot narodowy, a więc wrogie zamknięcie się w sobie każdego narodu; w ten sposób przyszłe pokolenia bez trudu wypełnią zadania, o których urzeczywistnieniu oddawna, acz bezskutecznie, myślały już wybitne umysły. Ludzkość stawiać sobie będzie coraz to nowe zadania — z wyłączeniem wojen, nienawiści narodowościowych, sporów religijnych i tym podobnych objawów wstecznictwa.

Kobieta w ogólności, proletarjuszka zaś w szczególności, nie powinna się usuwać od tej walki, która się toczy o jej wyzwolenie. Powinna udowodnić, że pojęła

swoje prawdziwe stanowisko w ruchach i walkach doby współczesnej, w walkach o lepszą przyszłość, że jest zdecydowana do wzięcia w nich udziału. Mężczyźni winni pomagać jej w wyzwalaniu się ze wszelkich przesądów i wspierać ją w tej walce. Nikt nie powinien lekceważyć swych sił, sądząc, że na jego osobie nic nie zależy. Jeżeli wszyscy, którzy czują się do tego powołani, rzucą na szalę tej walki cały zespół swych sił, to ostateczne zwycięstwo stanie się bliskie i niewątpliwe. Będzie ono tem całkowitsze, im więcej gorliwości i poświęcenia okaże poszczególna jednostka, krocząc wytkniętym jej szlakiem. Wprawdzie nie możemy oznaczyć dokładnie ani czasu trwania owej walki, ani też faz rozwoju, jakie czekają ją jeszcze, aż do chwili uzyskania zwycięstwa (podobnie, jak nie możemy określić czasu trwania naszego życia), to jednak tak samo pragniemy żyć, możemy też żywić nadzieję, że dożyjemy tego zwycięstwa. Wszak żyjemy w wieku, w którym ludzkość pędzi naprzód olbrzymiemi krokami, przyprawiając tem samem o drżenie wszystkich wrogów nowego, lepszego świata.

Przyszłość należy do socjalizmu, a więc, przedewszystkiem, do robotnika i do kobiety.

Dopiero w społeczeństwie socjalistycznem, w którem ludzkość naprawdę będzie wolna, kobieta pokieruje świadomie swoim rozwojem. Dotychczas, zarówno w produkcji i podziale bogactw, jak i w stosunkach płciowych, poczynała sobie bezwiednie, bez znajomości praw, rządzących temi zjawiskami. W nowem społeczeństwie postępować będzie świadomie i planowo.



Dla prenumeratorów „Bibljoteki“

Przy nabyciu bezpośrednio w Administracji „Światła“— wysyłamy następujący komplet naszych wydawnictw:

1) Dr. Aleksander Dek — **„Prawo człowieka pracy“** (cena 50 gr.).

2) **J. M. Borski — Dyktatura Proletarjatu** (cena 85 gr.).

3) **Zygmunt Zaremba — Bezdroża Kapitalizmu i Drogowskazy Przyszłości** (cena 3 zł.)

Łącznie za 3 zł. 50 gr. wraz z przesyłką.

Należność prosimy wpłacać **TYLKO na konto czekowe Banku Społem, w P. K. O. Nr. 81,000, rach. bież. „Światła“ Nr. 104,** powołując się na ogłoszenie niniejsze.



BU
W